



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Drogi Boże wyższe niż drogi ludzkie

Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 3

Jakub dziedzicem Abrahama

Walka z Bogiem

4/2023

LIPIEC/SIERPIEŃ

Spis treści

- 111 Drogi Boże wyższe niż drogi ludzkie**
„Szukajcie Pana, póki może być znaleziony”
- 114 Cierpliwa wytrwałość w przeciwnościach losu**
„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”
- 118 Ewangelia świętego Jana**
- 124 Opowiadanie się za Boskimi obietnicami**
„A oto, Ja jestem z tobą i strzec cię będę gdziekolwiek pójdiesz”
- 128 Przypowieść o siewcy**
„Ziarnem jest Słowo Boże”
- 130 Niewidzialni strażnicy**
„Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrywa ich”

- 133 Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 3**
- 135 Jakub dziedzicem Abrahama**
„Zaprawdę Pan jest na tem miejscu”
- 138 Walka z Bogiem**
„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios”
- 141 Echo z Konwencji**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Drodzy Czytelnicy!

Numer, który oddajemy do Waszych rąk, czerpie wiele lekcji ze Starego Testamentu. Na początek sięgamy do 55 rozdziału prorocstwa Izajasza. Zachęca on do szukania Boga i przypomina, że Boskie myśli są wspanialsze i doskonalsze od ludzkich. Czy pamiętamy o nadziei dla wszystkich ludzi, jaka została w nim opisana? Wiek Tysiąclecia będzie szansą dla ludzkości, by poznać Pana, Jego miłość, mądrość i Prawdę. To będzie piękny czas – jakże odmienny od obecnego!

Wierzący żyją dziś w mniej sprzyjających warunkach. Oczywiście nie chodzi tu o dobrobyt, który stale wzrasta, lecz o istnienie przeciwności losu i grzechu. Dlatego przypominamy sobie historię Józefa, który dał przykład, jak wyjść zwycięsko z trudnych sytuacji oraz wykazać się szlachetnym charakterem. Sięgamy również po dzieje Jakuba, który jako dziedzic Abrahama, mocno trzymał się obietnicy, jaką Bóg złożył jego dziadkowi. Jako wierzący, również jesteśmy dziećmi Abrahama. My też trzymajmy się mocno Boskich obietnic.

Omówienie przypowieści o siewcy niech zachęci nas do przyjmowania Słowa Bożego do naszego serca i przynoszenia obfitego owocu. Pokrzepieniem niech będzie też lekcja o niewidzialnych strażnikach. Prorok Elizeusz powiedział: „Nie bój się, bo więcej jest tych, którzy są z nami, niż tych, którzy są z nimi” (2 Król. 6:16). Istotnie, Bóg posyła swoich aniołów, aby troszczyli się o Jego lud. To nie znaczy jednak, że Bóg ochroni go od doświadczeń. Wprost przeciwnie – by wejść do Królestwa Bożego, potrzebujemy wyjść zwycięsko z ucisków, czego uczy artykuł „Walka z Bogiem”. Kontynuujemy także rozważania nad księgami Pieśni nad Pieśniami oraz Ewangelii świętego Jana.

Wspominamy także kwietniową konwencję w Wierchosławicach. Cieszymy się na myśl o kolejnych konwencjach. W tym roku nie ma już ograniczeń związanych z pandemią. Wykorzystajmy tę możliwość wspólnych spotkań braterskich, by wzajemnie dodać sobie sił i otuchy w drodze za Panem. Wzmocnijmy więzy miłości braterskiej oraz wspólnie badajmy naukę Słowa Bożego. Pan Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13:35) oraz: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie” (Jan 8:31).

Mamy nadzieję, że na łamach kolejnych numerów będziemy mogli podzielić się wspomnieniami otrzymanych błogosławieństw oraz ciekawymi wnioskami i lekcjami ze wspólnych rozważań biblijnych.

Drogi Boże wyższe niż drogi ludzkie

■ WATCH TOWER

Izaj. 55:1-13

„Szukajcie Pana, póki może być znaleziony” – Izaj. 55:6.

Dzisiejsza lekcja często ma nieodpowiednie zastosowanie. Miałaby ona być obrazem na błogosławieństwa Pańskie dla Izraelitów powracających z niewoli babilońskiej. Ktokolwiek jednak zbada całość tego zagadnienia w kontekście, wyraźnie dostrzeże, że jeżeli byłoby ono prorocstwem na to wydarzenie, to niewątpliwie nie wypełniłoby się ono. Byłoby tak dalece nieskuteczne, że zamiast narodów, które zdążyłyby do Izraela powracającego z Babilonu oraz Pańskiego uwielbienia w nim, rzeczywistością stało się coś całkiem przeciwnego – przez wiele lat wiedli oni egzystencję pełną trudności w bardzo niekorzystnych warunkach i nigdy nie zapewnili sobie narodowej niepodległości, już nie wspominając o posiadaniu zwierzchnictwa nad innymi narodami. Wersety 12 i 13 przedstawiające wzgórza i drzewa oraz wylanie błogosławieństw nie pasują do powrotu Izraela ani do ich doświadczeń w tamtym czasie (zobacz relacje pozostawione przez Nehemiasza i Ezdrasza).

Właściwe zastosowanie tego prorocstwa jest zgodne z interpretacją daną już w rozdziałach 52 oraz 53. Rozdział 52 opisuje nasze czasy, przebudzenie Syonu i przywdziane pięknych strojów w poranku zmartwychwstania. Opisany jest czas Żniwa, kiedy stróżowie wznoszą razem głosy, a stopy Chrystusa są widziane jako piękne na górach, przynosząc przesłanie: „*Bóg twój króluje*” oraz dalszą wiadomość dla ludu Pańskiego, iż powinien on opuścić Babilon (wersety 11-12, porównaj Obj. 18:2-5). Następnie mamy opis tego, jak wysoko wywyższony będzie Mesjasz w czasie tysiącletniego panowania. Rozdział 53 zwraca uwagę na fakt, że kazanie, nauczanie Pana za pomocą różnych metod nie było poważane, nie było „słuchane”, nie „wierzone” w nie, a ramię Pańskie nie było doceniane w czasie Wieku Ewangelii. Wyjaśnienie, dlaczego się tak stało, jest następujące – z powodu upokorzenia i cierpienia, przez które upodobało się Ojcu, aby rozwinąć Nowe Stworzenie, Głowę oraz Ciało. Rozdział 54 kontynuuje tę myśl. Jest powiedziane: „*Spiewaj niepłodna! która nie rodzisz*” itd. Apostoł zastosowuje to do Kościoła Wieku Ewangelii lub też raczej do pierwotnego Przymierza Abrahamowego (Gal. 4:27). Jest pokazane powodzenie tego pierwotnego przymierza jako

wyższego nad Przymierzem Zakonu, które tymczasowo obowiązywało. Ukazany jest skutek, tzn. ostatecznie owoce tego Przymierza będą wspaniałe. Kościół jest zobrazowany jako chwalebne Nowe Jeruzalem, zbudowane z drogich kamieni. Mamy zapisane oświadczenie, iż „*żadna broń ukuta przeciwko tobie nic nie wskóra*” (BW).

„A kto przyjdzie”

Następnie rozdział 55 opisuje warunek, który musi być spełniony po tym, jak Kościół Wieku Ewangelii będzie już wybrany spośród świata oraz uwielbiony. Tak więc lekcja wystawiona przed nami obrazuje Wiek Tysiąclecia i jego błogosławieństwa dla świata ludzkości przez uwielbiony Kościół. „*Nuż wszyscy pragnący pójďte do wód, i wy, co nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie a jedzcie; pójďte, mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty, wino i mleko*”. Ten werset jest w ścisłej zgodzie z obrazem błogosławieństw Tysiąclecia, danym nam w Księdze Objawienia 22:1,17.

Już zauważyliśmy, iż według zapisów Biblii nie ma w obecnym czasie rzeki wód żywych – ani nie będzie, dopóki Kościół nie zostanie uwielbiony, a Królestwo zaprowadzone. Wtedy ta rzeka wody żywej wypłynie od tronu, od mocy Tysiącletniego Królestwa oraz zwierzchnictwa ustanowionego na ziemi, a Oblubienica z duchem, który przekazuje zaproszenie do świata ludzkości jako ogółu, będzie uwielbiona. Zwróciliśmy już uwagę na słowa Pana o tym, że teraz ktokolwiek ma wodę życia, nie otrzymuje jej z rzeki lub innego źródła wód, ale od Pana „*źródła wody wytryskującej w nas*”. Jeżeli nie ma wody, do której moglibyśmy kogoś zaprosić w obecnym czasie, zaproszenie z tej lekcji musi dotyczyć czasu, kiedy będą takie źródła wody żywej.

Jest pewna zasada, według której każdy, kto jest spragniony, może przyjść do Chrystusa i znaleźć w Nim źródło życia. Wszyscy z Bożego ludu są tym samym pokrzepieni w obecnym czasie poprzez bycie częścią Chrystusa, a przez to mając w sobie uformowaną studnię wody, która będzie wytryskać do żywota wiecznego. Jednakże twierdzenie naszej lekcji wydaje się bardziej ogólne. Jest to zaproszenie dla każdego, takie, jakim jest zaproszenie Tysiąclecia, podczas gdy zaproszenie obecnego czasu ma pewne ograniczenia.

Woda życia, którą nasz drogi Zbawiciel nam oferuje obecnie, nie jest za darmo, ponieważ On oso-

biście określił, że nikt nie może być Jego uczniem, jeśli nie weźmie na siebie Jego krzyża i naśladuje Go – ten, który kocha bardziej ojca lub matkę albo ziemię itd. nie może być Jego uczniem. Ceną wody żywej w obecnym czasie jest zaparcie się samego siebie, ofiarowanie, kroczenie po wąskiej drodze oraz chrzest w śmierć Chrystusa. Kto mógłby powiedzieć, że obecna oferta nie jest powiązana z ceną, z wymaganiami, z kosztami? Mistrz powiedział, iż ci, którzy pragną być Jego uczniami, powinni najpierw usiąść i obliczyć koszty. Znaczenie tego jest takie, że w czasie Wieku Ewangelii Pan wybiera szczególnych ludzi, specjalną klasę tych, którzy mogliby być kopiami Syna Bożego oraz za wielką radość uznawaliby składanie wszystkich swoich drobnych rzeczy w Boskiej służbie ze względu na swoje upodobanie w cudownych słowach życia, niezwykle wspaniałych i drogocennych obietnicach, które przychodzą na nas przez naszą relację z Panem Jezusem.

„Studnia wody w tobie”

W przeciwieństwie do tego, pod koniec Wieku Ewangelii nie będzie już więcej cierpienia dla sprawiedliwości, nie będzie już wąskiej ścieżki. Ustąpi ona miejsca gościńcowi świętobliwości, po którym ci wszyscy, którzy są odkupieni przez Pana w czasie Wieku Tysiąclecia, będą mogli iść, aby być podniesionymi do życia, restytucji i doskonałości. Jesteśmy zadowoleni, że świat uzyska tak korzystną możliwość, która wtedy przyjdzie na całą ludzkość przez zasługę drogocennej krwi. Cieszymy się, że droga będzie wówczas tak wyraźna, iż wędrujący człowiek na niej nie zbłądzi; radujemy się, że poznanie Pana napełni całą ziemię tak, jak wody napełniają wielkie głębiny. Jednak, z drugiej strony, jesteśmy zadowoleni również z wąskiej drogi i z jej wysokiego powołania, które jest nasze, preferując je wraz z jego trudnościami ze względu na niezwykle wspaniałe i drogocenne obietnice, które są z tym powiązane – obietnice połączenia się z naszym drogim Odkupicielem w Jego Królestwie oraz Jego chwalebnej pracy dla świata ludzkości – obietnice chwały, czci i nieśmiertelności, jeśli tak będzie, że cierpimy z Nim, abyśmy też razem z Nim byli uwielbieni.

Jego łaska trwa na wieki

Wielu zdaje się mieć trudność z tym, że możliwości w przyszłości będą o wiele większe niż te obecnie. Powód takiej różnicy może być dostrzeżony tylko przez tych, którzy rozpoznają biblijne nauczanie, że Oblubienica Chrystusowa, obecnie

wybirana przez Pana Boga, jest bardzo szczególną klasą w Pańskiej opinii, oraz że jest to dla nich szczególną łaską, iż mogą być uznani za godnych cierpieć dla Chrystusa, być uczestnikami w Jego śmierci oraz uczestnikami „w Jego zmartwychwstaniu” – pierwszym zmartwychwstaniu. Gdy zauważona zostaje różnica pomiędzy nagrodą dla Kościoła i tą dla świata, proste będzie uznanie różnicy pomiędzy ognistymi próbami, które mają was wypróbować, a o wiele bardziej sprzyjającymi warunkami dla świata w następnym Wieku. Świat rzeczywiście zostanie wezwany, aby przyjść do wód rzeki życia oraz by brać z niej do woli, bez pieniędzy oraz bez płacenia, bez chodzenia po wąskiej ścieżce lub brania krzyża samozaparcia i cierpienia dla sprawiedliwości. Wszystkim, co będzie wymagane od świata w tym czasie, będzie to, iż powinni oni być spragnieni, powinni pragnąć zaoferowanego im życia, powinni pragnąć Chleba Życia. Wszyscy tacy w rzeczywistości będą mogli znaleźć ulgę w obfitości, nasyceni pełnym chwałą pokarmem, który Pan przygotował dla nich i który wtedy będzie przed nimi postawiony.

W trzecim wersecie mamy pokazane łaskawe zaproszenie Mistrza, które wkrótce dotrze do świata ludzkości przez uwielbiony Kościół. „*Nakłońcie ucha swego, a pójďte do mnie; słuchajcie, a będzie żyła dusza wasza [...]*” – Izaj. 55:3. „*Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*” – Dzieje Ap. 3:22-23. „*Słuchajcie [bądźcie posłuszni], a będzie żyła dusza wasza*”, będzie hasłem przewodnim w Tysiącletnim Królestwie.

Nowe Przymierze, wieczne Przymierze, czyli miłosierdzia Dawidowe [umiłowanego] są pewne i mają być dane wszystkim. To Nowe Przymierze, jak wskazuje apostoł, jest Boską umową, że będzie On łaskawy – aby przebaczać, aby wymazać grzechy, które są przeszłością – „*Dam prawa moje w myśl ich i na sercach ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej*” (Hebr. 8:8-13; Jer. 31:29-34). „*Miłosierdzia Dawidowe pewne*” są łaskami zagwarantowanymi Izraelowi oraz światu przez Jego wspaniałego Syna, naszego Pana. Prawdziwy Dawid (prawdziwy Umiłowany) będzie Boskim kanałem dla wylewających się wskutek Przymierza Abrahamowego łask i błogosławieństw.

Ceną wody żywej w obecnym czasie jest zaparcie się samego siebie, ofiarowanie, kroczenie po wąskiej drodze oraz chrzest w śmierć Chrystusa.

Dawid „najmilszy Panu”

O tym pozafiguralnym Dawidzie jest napisane: „*Oto dałem go za świadka narodom, za wodza i za nauczyciela narodom*”. To jest wspaniały Prorok, cudowny Kapłan, wielki Król, przedstawiony w Mojżeszu i Melchizedeku oraz w królach z linii Dawidowej. Oto On powoła naród, który nie był wcześniej znany – nowy naród, powołany w czasie tego Wieku Ewangelii, święty naród, niezwykłych ludzi, Królewskie Kapłaństwo, aby pokazać chwałę Tego, który powołał nas z ciemności ku dziwnej swojej światłości (1 Piotra 2:9). Ostatecznie jako rezultat tego powołania duchowego Izraela jako świętego narodu oraz jako rezultat ustanowienia Królestwa, oraz uwielbienia tego świętego narodu z Nim, jako jego głową, Pan, Święty Izraela, uwielbi ich. Z tego powodu wiele narodów, które Go poprzednio nie znały, uda się do Niego, ponieważ będzie On uwielbiony.

W czasie Wieku Tysiąclecia będzie doskonała możliwość dla każdego z rodu Adamowego, aby szukać Pana, kiedy jeszcze może być znaleziony, aby wzywać Go, gdy jest blisko. Ta okazja będzie trwała przez tysiąc lat i wszyscy będą zaproszeni do picia wody żywota za darmo. Wszyscy, którzy w pełni docenią tę sytuację, będą mogli zdobyć to, co było stracone w Adamie – zdobyć to w procesie restytucji.

W wersecie siódmym jest pokazane, w jaki sposób Pan może być poszukiwany i znaleziony, mianowicie niegodziwy musi opuścić swoje nieprawe ścieżki, niesprawiedliwy musi porzucić niesprawiedliwość nawet w myślach. W takich warunkach w czasie tysiąca lat wszyscy powrócą do Jahwe i znajdą łaskę oraz obfitość przebaczenia przez wspaniałego pozafiguralnego Dawida. Będzie to wymagało całego tysiąca lat panowania Chrystusa, aby odnowić i uczynić godnymi przedstawienia Jahwe tych, którzy usłyszają głos oraz będą starać się o wodę życia, porzucając niesprawiedliwość, a szukając Pana. Jaka chwalebna perspektywa!

Wersety 12 i 13 przedstawiają błogosławieństwa, pokój i przychylność Bożą, które będą wtedy nad całym światem ludzkości. Nie będzie już wtedy prawdą, iż gdy ktokolwiek będzie żył bogobojnie, będzie cierpiał prześladowania, ponieważ wtedy ten, kto będzie żył pobożnie, będzie chodził w radości oraz będzie prowadzony w pokoju przez wspaniałego Pasterza stada, który, po tym, jak powiedział do nas, że my, Jego stadko tego Wieku, jesteśmy jak owce pomiędzy wilkami, zapewnia nas, iż „*ma i drugie owce, które nie są z tej owczarni*” (Jan 10:16). To są te inne owce Wieku Tysiąclecia, o których On mówi, a których wprowadzenie oraz wyprowadzenie w pokój i rado-

ści jest zapewnione. Nie będzie tam wilków ani „*lwa lub okrutnego zwierza*” – to jest zapewnione.

W dostojnym poetyckim języku góry, wzgórze, drzewa i pola są przedstawione jako radujące się w tym chwalebnym dniu, gdy Szatan będzie związany, kiedy poznanie Pana napełni ziemię, a ciemność grzechu ucieknie przed wspaniałymi promieniami Słońca Sprawiedliwości. Zamiast cierni obecnego czasu, niegodziwych, którzy z ukrycia starali się zranić niespodziewając się tego stopy, będzie wiecznie zielona jodła – symbol ludzi posiadających wiecznie trwające życie. Zamiast dzikiej róży z jej wystającymi kolcami, aby zaatakować i usidlić tych, którzy są przyciągnięci jej słodkim zapachem, wyrośnie drzewo mirtowe, piękne oraz nieszkodliwe. Tym sposobem Pan przeciwstawia dzisiejszy stan świata, pełnego mężczyzn i kobiet, którzy naprawdę są cierniami oraz dzikimi różami w słowach i czynach, raniąc innych, z pokojowymi, silnymi, oddanymi jednostkami pełnymi życia i wigoru w przysłym Wieku.

Pan będzie uwielbiony

Wnioskiem z tego rozdziału jest to, iż w tym czasie, kiedy Pańskie dzieło zbawienia dla naszego rodu będzie zupełnie zakończone, rezultat będzie całkowicie przypisany imieniu czy też czci Jahwe, a ta oznaka Jego wielkości i dobroci będzie wieczna – nigdy nie będzie przerwana. Jesteśmy zapewnieni, że ludzie czyniący zło będą usunięci – gdyby mieli oni dozwolone, aby trwać w swoich uczynkach, nie byłoby to na chwałę Pańską. Dla chwały Pańskiej zbawi On spomiędzy ludzkości wszystkich tych, którzy mają miłość do sprawiedliwości, wszystkich, którzy w sprzyjających warunkach będą preferowali harmonię z Panem Bogiem oraz ze sprawiedliwością, z Prawdą, z dobrocią oraz z czystością.

Wersety 8-11 mówią, że tak wspaniałe błogosławieństwa, jak te, będą ponad wyobrażenia ludzkości – będzie ona nieprzygotowana do uwierzenia w ten Boski plan, jaki ostatecznie będzie rozwinięty tak doskonale, tak rozległe, tak wysoko, tak głęboko. Jednakże Pan wyjaśnił w połączeniu z tymi obietnicami: „*Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan*”. Wielu uważało za dziwne, że ziemscy rodzice oraz hojni i dobroczynni członkowie rodu ludzkiego czynią wielkie i szlachetne dobrodziejstwa dla siebie nawzajem, a szczególnie dla bardziej zdegradowanych członków ludzkości, i zastanawiali się, jak to możliwe, że drogi ludzkie są o wiele wyższe i wspanialsze od dróg Bożych. Trudność polegała na tym, iż nie znali oni Boskiego zamysłu; założyli, że Pan Bóg prze-

znaczył małą garstkę, aby zdobyli chwalebłą świętość, faworyzowaną dzięki Jego łasce oraz posiadaniu większej ilości zalet niż większość ludzkości. Przypuszczano (i ciągle jeszcze jest to uczone we wszystkich wyznawanych poglądach chrześcijaństwa), że cała reszta ludzkości zgodnie z Boskim zamierzeniem będzie wiecznie męczona. Stąd więc wyobrażano sobie, że dobre metody ludzkie oraz dobre ludzkie plany są o wiele lepsze niż metody i plany Wszechmogącego. Niestety! Jak oczernione oraz zbluźnione było święte imię i charakter Pański przez tych, którzy naprawdę zabiegali o to, aby Mu służyć i uczcić Go. Niestety, jak krótkowzroczni byliśmy my wszyscy!

Nie wcześniej, niż Tysiącletnie Królestwo i jego dzieła zostaną ujrzane – nie wcześniej, niż oczy naszego zrozumienia dostrzegą część z długości, szerokości, wysokości i głębokości wspaniałego kierownictwa Bożego dla każdego członka rodzaju ludzkiego – nie wcześniej od tego możemy zauważyć znaczenie tego zapewniania danego nam: „*Ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze*”.

Ożywczce deszcze

Pan daje nam słowny obraz odnośnie do Jego postępowania z nami jako rodzajem ludzkim – odnośnie do Jego słowa obietnicy, która była z nami od 3500 lat, zapewniającej nas o ostatecznym błogosławieństwie wszystkich rodzajów ziemi, ale której wypełnienie jeszcze nie jest widoczne, tylko

dla oczu wiary. Zaoferowany nam obraz jest taki, iż jak deszcz spada na ziemię z nieba i nie wraca się tam, dopóki nie nawodni ziemi, sprawiając, że jest ona nasycona, wypuszcza pączki, daje nasiona dla siewcy oraz chleb ziemi, tak też będzie ze Słowem Pańskim, które wyszło z Jego ust: nie wróci do Niego próżne, puste, bez owoców, ale wypełni to, co Mu się podoba i będzie rozwijać się pomyślnie w sprawach, do których było posłane.

Izajasz wyraźnie zauważa, tak samo jak Salomon (Kazn. 1:7), że deszcz padający z chmur nie wraca tam z powrotem, a to dostarcza nam wiernego obrazu na Słowo Pańskie, obietnicę, która jako Jego posłaniec przychodzi na świat obarczona określonym obowiązkiem, zobowiązaniem oraz celem, a która ostatecznie powróci do Pana, aby złożyć sprawozdanie. Sprawozdanie, rezultat obietnicy, nie będzie inny od tego, który Niebiański Ojciec zaplanował w swojej wielkości, łasce i miłości; sprawozdanie z rezultatów Boskiego Planu nie będzie takie, które mogłoby źle świadczyć o Stwórcy i przyniosłoby wstyd oraz skazę na Jego dzieło, Jego charakter, Jego plan. Efekty będą warte Tego, który stworzył ten plan: pokażą nie tylko przywrócić do życia ludzkość w Wieku Tysiąclecia, szczególnie przy jego końcu, ale również pokażą wszystkim świętym aniołom mądrość, sprawiedliwość, miłość oraz moc Bożą, a także jak wspaniałe, szlachetne oraz pełne miłości są Jego myśli i plany względem Jego stworzeń.

R-3596

Cierpliwa wytrwałość w przeciwnościach losu

■ WATCH TOWER

1 Mojż. 39:20-23, 40:1-15

„*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” – Obj. 2:10.

Historia prób i doświadczeń Józefa jest najbardziej wzruszającą historią: widzimy, że we wszystkich tych przeżyciach było z nim Pańskie błogosławieństwo, a on, wiernie przyjmując te doświadczenia, nie czuł się zraniony, lecz przeciwnie – poznał, że przyniosły mu wielką korzyść. Józef żył na długo przed błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy, które stało się naszym udziałem – żył dużo wcześniej, zanim przyniesione zostało światło wielkich i kosztownych obietnic, niebiańskiej natury i chwały Królestwa, a także zaproszenia dla wybranych, aby mieli w nich udział. Mimo to, chociaż miał jedynie niesprecyzowane objawienie

Boskiej łaski zawartej w wielkim, związanym przysięgą przymierzu danym Abrahamowi, jego wierność i cierpliwa wytrwałość stanowią cudowną lekcję dla domu spłodzonych z ducha synów Bożych Wieku Ewangelii. Jeżeli Józef mógł znieść tak cierpliwie i tak wiernie, to czyż my, o wiele więcej zaszczytzeni, nie bylibyśmy w stanie, nie powinniśmy, również znieść? Tajemnica zarówno jego, jak i naszego sukcesu jest ta sama, a mianowicie szybkie uchwycenie się wiarą Przymierza Abrahama, które, jak pisze apostoł, mamy jako kotwicę naszych dusz, pewną i solidną, wchodzącą do tego, co jest poza zasłoną (Hebr. 6:19). Rozważanie tej lekcji powinno zachęcić i dodać energii każdemu z Pańskiego poświęconego ludu do dalszej wytrwałości i wierności w obecnych warun-

kach i okolicznościach, jakie wyznacza dla nich Pańska Opatrzność.

Józef niewolnikiem w Egipcie

Kupcy ismaelscy, którym bracia Józefa sprzedali go za dwadzieścia srebrników, zabrali go do Egiptu, gdzie został wystawiony na sprzedaż na otwartym rynku, jak było to w zwyczaju w tamtym czasie. Możemy sobie dobrze wyobrazić udrękę tego biednego chłopca. Wyswobodzony ze studni, do której bracia spuścili go, by umarł, wkrótce zdał sobie sprawę, że wcale nie pokutowali oni w sercu, lecz tylko zmienili nieco formę swej morderczej zazdrości. Przygnębienie tego siedemnastoletniego chłopca można sobie lepiej wyobrazić, niż opisać. Do tej pory poruszał się w niewielkiej odległości od domu ojca, a teraz po przybyciu do egipskiej metropolii, centrum ówczesnego świata, i widząc cudowne rzeczy, zupełnie nowe dla niego, jako syna pasterza, serce Józefa musiało być pełne niepewności i ciekawości co do tego, kto też go kupi i jak potoczy się jego przyszły los. W tych wszystkich doświadczeniach, które na niego dotąd przyszły, było wiele okazji, by stracić wiarę w Boga, by pytać, dlaczego był pozostawiony na łasce swych nielitościwych braci i dlaczego pozwolono, by stał się niewolnikiem, oderwanym od ojcowskiego domu. A jednak nie mamy żadnej wzmianki, by wiara go opuściła.

Pan zrzędził, że został kupiony przez zamożnego urzędnika egipskiego o imieniu Potyfar. Jako sługa w domu swego pana Józef był wierny we wszystkich swych obowiązkach, małych czy dużych, a zaufanie i szacunek Potyfara rosły tak, że w wieku 22 lat Józef został postanowiony zarządcą całego jego domu. Mając 27 lat, 10 lat po swym przybyciu do Egiptu, będąc w kwiecie wieku, Józef nieświadomie przyciągnął do siebie miłość żony swego pana. Kiedy jednak ta ją manifestowała, Józef stał się jej opierał ze względu na swą głęboką wierność Bogu i swemu panu.

Próba cnoty Józefa

Dr Blake wyraźnie zauważa:

„Możemy wierzyć, że nie była to zwyczajna pokusa, kiedy tak dzień po dniu pani domu, znawczyni sztuki uwodzenia, przychodziła, by rozciągnąć swą sieć z każdym powabem, jaki tylko jej zdolności i pasja mogły obmyślić. Możemy sobie wyobrazić nawet i to, jak Józef mógł być poruszony myślą, że oto niewolnik, jakim był, przyciągnął podziw kobiety takiej klasy; jak przed jego oczami mogła przemknąć wizja, że dzięki jej wpływowi mógłby odzyskać wolność i w błyskotliwej karierze zrealizować w końcu swe sny”.

Postępowanie żony Potyfara dobrze pokazuje to, jak miłość może zmienić się w najbardziej gorzką

nienawiść. W swej determinacji kobieta pochwyciła Józefa za płaszcz, lecz on wysliznął się z niego i wtedy jej wściekłość i oburzenie spotęgowały się jeszcze bardziej. Zatrzymała szatę i powiedziała mężowi, że jego ulubiony sługa usiłował skusić ją do popełnienia zła, a kiedy podniosła krzyk, ten uciekł, pozostawiając swój płaszcz w jej ręku. Jaka zmiana zaszła teraz w sprawach Józefa! Dlaczego Pan pozwolił na to, by został tak oczerniony nie tylko w oczach swego pana, ale i pomiędzy tymi wszystkimi, z którymi nawiązał znajomość w ciągu 10 lat pobytu? Dlaczego Pan pozwolił, żeby tak źle wyrażano się o jego cnocie?

Prawdopodobnie i samemu Józefowi wydawało się to tajemniczą opatrnością. Jednak w świetle dalszej historii możemy dostrzec, że Boża Opatrzność nie opuściła go, lecz gotowa była sprawić, by i taka próba posłużyła dalszym instrukcjom dotyczącym sprawiedliwości, cierpliwości, doświadczenia i wierności, by przygotować go na jeszcze większe błogosławieństwa, a niebawem wprowadzić na tron. Lekcja dla nas, żyjących w dispensacji ducha, jest jeszcze bardziej znacząca i uderzająca, ponieważ to nie z powodu niewierności Józefa Pan dozwolił, by spotkała go próba, a więc i w naszym przypadku to nie niewierność czy odpląta ze strony Pana są przyczyną prób i trudności, które dopuszcza On, by na nas przychodziły. Czy nie uczymy się dzień po dniu bardziej ufać Panu tam, gdzie nie możemy zrozumieć Jego kierownictwa, kiedy nie jesteśmy w stanie dostrzec końca drogi? Gdybyśmy mogli ten koniec zobaczyć, czy w ogóle byłaby to wiara? Czy to nie nasz brak wiedzy na temat przyszłości stanowi sedno wiary w obecnym czasie?

„Nie opuszczaj nas w pokuszeniu”

Wielki Spurgeon [Charles Spurgeon – brytyjski kaznodzieja reformowanych baptystów, teolog – przyp. tłum.] zauważył kiedyś: „W walce z pewnymi grzechami nie pozostaje żaden inny sposób odniesienia zwycięstwa jak tylko ucieczka. Starożytni przyrodnicy wiele napisali o bazyliszkach, których oczy tak urzekały ofiary, że stawały się one bardzo łatwym łupem; tak samo wpatrywanie się w nikczemność stawia nas w poważnym niebezpieczeństwie”. W harmonii z tą myślą apostoł napisał Tymoteuszowi: „*Chroń się też pożądlivosti młodzieńczych*” (2 Tym. 2:22). Przykład Jezusa w tej kwestii jest wspaniałym wzorem dla nas wszystkich, lekcją okazywania poszanowania względem zasad sprawiedliwości, nawet za cenę ryzyka utraty najjaśniejszych nadziei czy widoków ziemskiego rodzaju.

Jeśli będziemy w stanie dobrze naśladować tę lekcję uciekania przed pokusą, będziemy mogli też wspólnie zauważyć inną naukę z tym związa-

nę. Kiedy pan Józefa, Potyfar, po tym, jak przedstawiono mu dowód, okazał wielki gniew, Józef uciekł się zaledwie do zaprzeczenia zarzutowi, bez próby poniżenia żony Potyfara przez przytoczenie faktów dotyczących tego zdarzenia. Jaki szlachetny przykład możemy tutaj zobaczyć – unikania mówienia zła, nawet jeśli byłoby to prawdą. Szlachetne serce Józefa prawdopodobnie wyciągnęło słuszny wniosek, że nawet jeśli objawienie nikczemności tej kobiety będzie niczym więcej jak czystą sprawiedliwością, to i tak obranie takiej drogi nie tylko mogłoby zniszczyć ją jako żonę, lecz i spowodować nieodwracalny cios w uczucia Potyfara, zniszczenie jego zaufania do niej i rozpad rodziny. Gotowość poddania się takim warunkom jest cudowną ilustracją całości szlachetnego charakteru Józefa. Taki człowiek rzeczywiście nadawał się do tego, by objąć tron, lecz jeszcze nie w tamtym momencie. Bóg miał dla niego inne doświadczenia, zanim stał się zupełnie gotowy do zamierzonego wywyższenia. Tak samo jest z nami, Bóg powołał nas do tronu w Tysiącletnim Królestwie, by być połączonymi z naszym Panem i Odkupicielem w Jego wielkim dziele, ale najpierw musi nas spotkać wiele prób, sprawdzianów naszej cierplivej wytrwałości, aby otrzymać dziedzictwo świętych w światłości. Wszystko to jest kluczowe dla rozwoju charakteru, którego szuka Pan.

Wzmacnianie charakteru

Bryła węgla to czysty węgiel i diament również nim jest, a jednak istnieje pomiędzy nimi różnica, wynikająca głównie z faktu, że diament zdobywa krystalizację do nadzwyczajnej twardości, stałości i pewności. Tak więc jest różnica w warunkach i stanach Nowych Stworzeń w Chrystusie. W pewnym okresie jesteśmy zaledwie „niemowlętami w Chrystusie”, lecz jeśli jesteśmy wierni w cierplivej wytrwałości posłuszeństwu Pańskim instrukcjom i dyscyplinie w prowadzeniu nas, mamy stać się silni w Panu i w sile mocy Jego – stan „niemowlęstwa” w Chrystusie odpowiadałby więc postaci czystego węgla w formie nieregularnej bryły, a dojrzały chrześcijanin rozwinięty w piecu przeciwności itd. odpowiadałby diamentowi. W związku z tym pamiętamy Pańskie zapewnienie, że przy końcu naszego Wieku próby, przy końcu Wieku Ewangelii, podczas swojego wtórego przyjścia, On zbierze swe „klejnoty”.

W tamtym czasie urzędnik rangi Potyfara niewątpliwie mógł zlecić zabicie niewolnika obciążonego takim oskarżeniem i dlatego fakt, iż Józef

został uwięziony, może dowodzić, że Potyfar nie był zupełnie przekonany o zdradzie człowieka, który służył mu wiernie przez 10 lat. Jednak więzienie w dawniejszych czasach znacznie różniło się od nowoczesnego więzienia w cywilizowanych krajach. Józef został osadzony we wspomnianym więzieniu, „lochu” lub – jak określa język hebrajski – „dole”, a pewien minister, obeznany z dzisiejszymi więzieniami w krajach orientalnych, mówi: „Odwiedziliśmy wiele takich więzień na azjatyckim wybrzeżu Morza Śródziemnego i widzieliśmy nieznośny brud, potrzebę wentylacji, nadmiar robactwa, niemilosierne klody, w których mocowane były stopy. Możemy wielce współczuć dziełnemu Józefowi, który z pewnością był, jak podaje tradycja, osadzony w jednym z lochów więzienia obecnego Kairu, składającym się z mrocznych, ohydnych, sprzyjających szerzeniu się chorób korytarzy, w których więźniowie byli przykuci łańcuchami do ścian”.

Do doświadczeń Józefa w więzieniu odnosi się psalmista: „Którego nogi pętami trapili, a żelazo ścisnęło ciało jego” – Psalm 105:18.

Jaki skutek to nowe doświadczenie wywarło na Józefie? Czy był on zniechęcony, czy poczuł się odrzuconym człowiekiem o zgorzkniałej duszy? Czy mówił sobie lub innym, że jeśli taka ma być nagroda za cnotę, to jaka będzie za występki? Czy uskarżał się na Pańską Opatrzność, pozwalającą na takie doświadczenie, czy był cierpliwie poddany i pełen ufności? We wszystkich tych doświadczeniach Józef był najwspanialszym, wzorowym przykładem właściwego postępowania prawdziwego chrześcijanina i świętego. Tutaj ponownie zasugerujemy myśl, że jeśli mógł być on tak wierny, posiadając stosunkowo małe światło i cieszył się, szanując

Pańskie dozwoleństwo złego, to czy nie jest sensowne przypuszczać, iż Pan spodziewa się więcej po nas, którzy zostaliśmy ubłogosławieni o wiele większym

światłem, instrukcjami, szlachetnym przykładem Józefa i innych, o których czytamy w Biblii, a także naszymi własnymi doświadczeniami – jakimi osobami powinniśmy być w świętym obcowaniu, pobożności i wierze w Boga?

Nie czując zawstydy, powinniśmy usiłować osiągnąć przynajmniej standard Józefa, my, którzy mamy wielkie i kosztowne obietnice, my, którzy mamy wyjaśnienie tego, dlaczego dopuszczane są pewne próby i trudności, i jak mają one przygotować nas do Królestwa i jego chwalebnych dzieł. Czy nie możemy teraz łatwo dostrzec, jak próby i trudności Józefa rozwinęły w nim charakter? Jak przewyciężając je jedną po drugiej, stawał się sil-

We wszystkich tych doświadczeniach Józef był najwspanialszym, wzorowym przykładem właściwego postępowania prawdziwego chrześcijanina i świętego.

niejszy, a jego charakter się krystalizował? Nic więc dziwnego, że znajdzie się on pomiędzy starożytnymi świętymi, którzy w przyszłości, po uwielbieniu Kościoła, zostaną uczynieni książętami po całej ziemi w celu rządzenia, błogosławienia i podniesienia całej ludzkiej rodziny pod przewodnictwem i kierunkiem Chrystusa, Głowy i Ciała. Najwyraźniej Pan wie nie tylko jak wybrać wspaniałe charaktery do swej służby, ale także, jak rozwinąć te charaktery, wypróbować je i sprawdzić, czyniąc je mocnymi w Jego służbie i udzielając im osobistego błogosławieństwa.

„Pan był z nim”

Józef doświadczył zakucia w dyby przez krótki czas. Widocznie dozorca więzienia dostrzegł, że ma do czynienia z więźniem o niezwykłym charakterze i zdolnościach, cokolwiek mogłoby być przeciwko niemu powiedziane. Jego cześć dla Pana i wierność w obowiązkach uczyniły go szczególnym człowiekiem, więc dozorca więzienny był zadowolony, że może powierzyć w ręce Józefa odpowiedzialność za innych. Zgodnie z zapisem historii własne doświadczenia Józefa uczyniły z niego człowieka o czułym sercu względem innych współwięźniów, w których degradację i smutki był w stanie wczuć się z powodu własnego położenia. W ten sposób Józef uczył się cennych lekcji, które przygotowywały go do wyższej użyteczności jako zarządcy Egiptu. Sekret całej sprawy został wyjaśniony w paru słowach: „*Pan był z nim, a co on czynił, to Pan szczęścił*”.

Ktokolwiek posiada cześć dla Pana w jakimkolwiek stopniu, taki odpowiednio do tego będzie błogosławiony: wielka wiara, bojaźń, posłuszeństwo z pewnością doprowadzą do wielkiego błogosławieństwa serca i życia, większego wzmocnienia i stabilizacji charakteru – jakkolwiek by on nie był z natury – do większej miary ducha, chociaż z początku dana osoba może wydawać się niekonsekwentna. We wszystkich tych aspektach my, którzy mamy instrukcje Pańskiego Słowa, albo zachętę Jego obietnic oraz kierownictwo Jego ducha zdrowego zmysłu, jesteśmy wielce błogosławieni. W proporcji do tego, jaki robimy z nich użytek i rozwijamy właściwy charakter, otrzymamy w końcu nagrodę i usłyszymy głos Mistrza mówiący: „*Dosyć, postąp wyżej. Ponieważ byłeś wierny w małych rzeczach, uczynię cię zarządcą wielu, wejdź do radości Pana swego*”.

Nie powinniśmy nigdy zapominać, jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie, tego napomnienia z tekstu przewodniego o wierności Panu, który zawiera również myśl o wierności braciom, Prawdzie i sprawiedliwości w każdym znaczeniu tego słowa. Nasza wierność musi być wypróbo-

wana, dowiedziona, pewna u końca naszej życiowej drogi, zanim wejdziemy do domu więzienia – śmierci. „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*”. Pan, któremu służymy, jest zdolny i chętny otworzyć więzienne drzwi i przywieść nas do pierwszego zmartwychwstania, by dzielić chwałę, zaszczyt i nieśmiertelność w Jego Królestwie. Alleluja! Cóż za Zbawca! Co za zbawienie! Jak szczególni są ludzie, dla których to wszystko jest przeznaczone! Takie myśli zachęcają nas, co też było i Bożym zamiarem, byśmy usiłowali nasze powołanie i wybór uczynić pewnym.

Rozwijający pobyt w więzieniu

Tak więc główny zarządca więzienny mógł być zadowolony, powierzwszy całą troskę o podległą mu instytucję w ręce Józefa. Słusznie możemy wyobrazić sobie czystość w lochu, która była wynikiem jego zarządzeń i pewną miarę pokoju, który mógł zapanować pośród ciemnych murów w porównaniu z przeważającym tam wcześniej zamieszaniem. Mądrość, litość, łagodność, cierpliwość były, możemy być pewni, potrzebne i ćwiczone, i taki wzór więzienia skutkowało błogosławieństwem dla skazanych, lecz przynosił również błogosławieństwo Józefowi w jego własnym rozwoju serca – dodatkowo i nasza osobista radość i pokój zawsze są zaangażowane, kiedy usiłujemy pocieszać innych w niedoli.

Ilustrację tego, jak Józef radził sobie z więźniami, również otrzymujemy z tej lekcji: zamiast traktować ich w sposób grubiański i szorstki, doglądał ich interesów do takiego stopnia, że pewnego ranka zauważył, iż dwóch z nich miało szczególnie smutny wyraz twarzy, więc łagodnie zapytał: „*Dlaczego to macie dziś twarze ponure?*”. Odpowiedzieli, że obaj mieli sny i teraz się martwią tym, że zwiastują one dalsze kłopoty. Józef zaś rzekł im: „*Czy nie do Boga należy wykład? Opowiedzcie mi je!*”. W jak widoczny sposób sekret wierności i siły charakteru Józefa polegał na fakcie posiadania wiary w Boga – wierzył w wielkie potwierdzone przysięgą przymierze, które Bóg zawarł z jego pradiadkiem Abrahamem, powtórzył je dziadkowi Izaakowi, a następnie jego ojcu Jakubowi. Józef także czuł się jego dziedzicem. Jaką siłę ma w życiu wiara, by utrzymać je niezachwiane w czasie każdej burzy czy chmury ucisku!

Jeden ze snów miał dość pomyślny wykład i Józef poprosił tego, który wkrótce miał być wypuszczony na wolność oraz przywrócony do królewskiej łaski, aby pamiętał o nim i o jego życzliwej uwadze względem niego, gdy jeszcze przebywał w więzieniu, i by wstawił się za nim u faraona, aby i Józef mógł zostać uwolniony. W wyjaśnieniu tej kwestii nie przeoczmy faktu, że Józef nie oskarżał

ani swych braci, ani żony Potyfara, lecz jedynie wspomniał, jako pewne usprawiedliwienie swego pobytu w więzieniu: „Uprawdzone mnie bowiem podstępnie z ziemi Hebrajczyków, a tutaj także nie uczyniłem nic złego, za co by mnie miano wtrącić do więzienia”. Nie było potrzeby mówić źle na temat kogokolwiek po to, by bronić swej sprawy i Józef tego zaniechał. Jakiż dowód mamy tutaj na to, że nasz rodzaj 3000 lat temu nie był małpami ani dzikusami. Przeciwnie, ten pierwotny człowiek, niespłodzony z ducha świętego (który nie przyszedł wcześniej, aż w Wieku Ewangelii, w dniu Pięćdziesiątnicy) posiadał tak wspaniale rozwiniętą dobroduszość i miłość, że nie wydawał się, nawet gdyby tak czytać pomiędzy linijkami, srogo kuszonym na punkcie mówienia źle o innych – a wszystko to bez żadnych instrukcji czy to mówionych, czy pisanych.

Jakże ta historia powinna zawstydzić wielu, którzy nazywają się od imienia Chrystusowego i wyznają odwrócenie się od grzechu, oraz każdej złej rzeczy i którzy dobrze wiedzą o tym, że mówienie źle o drugich jest blisko powiązane z uczynkami ciała i diabła. Józef nie miał instrukcji naszego Pana i apostołów, z których wynikałoby, że miłość jest zasadniczą rzeczą, nie myśli złego, długo cierpi, jest uprzejma, nie daje się łatwo sprowokować itd., oraz że ta miłość jest nie tylko właściwa pomiędzy

Pańskimi dziećmi, które powinny miłować się wzajemnie, jak On je umiłował, lecz musi rozciągać się również na naszych sąsiadów, byśmy mogli miłować bliźnich jak samych siebie. A nawet więcej niż to, obdarzamy miłością naszych nieprzyjaciół, którzy mają być przez nas nakarmieni i odziani, gdyby potrzebowali naszej pomocy. Dzięki niech będą Bogu za tę lekcję o Józefie – znoszącym nie-szczęścia, a wciąż pełnym wiary, litości, łagodności, cierpliwości i uprzejmości. Jak bardzo widoczne jest to, że jego umysł musiał mieć wiele do czynienia w procesie rozwoju charakteru. Bez nadziei wystawionych przed nim w obietnicy Abrahamowej, Józef mógłby być przygnębiony i pozbawiony dobrych cech charakteru jak większość rodzaju ludzkiego. Pamiętajmy także, iż jest to ta sama obietnica, której i my jesteśmy dziedzicami, jak oświadcza to apostoł – Chrystus jest dziedzicem, a jeśli jesteśmy Chrystusowi, tedyśmy nasieniem Abrahamowym i według obietnicy dziedzicami (Gal. 3:16, 29).

„Cnota może być zaatakowana, ale nigdy zraniona;
Zaskoczona niesprawiedliwą siłą, ale nie zniewolona;
Tak, nawet to, co w nieszczęściu zdało się największą szkodą,
W tej samej szczęśliwej próbie będzie największą nagrodą.” ◻

R3972

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Rozdział 13:21-38

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

Jan 13:21 – Po tych słowach Jezus, wstrząśnięty do głębi, oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeden z was mnie wyda.¹

Jezus „był zasmucony w duchu”. Kilka razy na końcu próbował poruszyć sumienie Judasza, na przykład dając mu umoczonego kawałek chleba i najbardziej uprzywilejowaną pozycję przy stole (po lewej stronie Jezusa). Dlatego też, mimo że Jezus wiedział, że Pismo musi się wypełnić, smutno Mu było patrzeć na kogoś, kto przez taki czyn straci całe życie. I jak w przypadku Jezusa, naszą najwyższą troską powinno być to, aby ostatecznie jak najwięcej osób otrzymało życie. Taki jest też

1 w artykule wszystkie cytaty pochodzą z Nowego Przekładu

plan Ojca. „Wybierz przeto życie, abys żył” jest Bożą zasadą (5 Mojż. 30:19). Jezus wiedział, że kiedy Judasz został po raz pierwszy powołany na apostoła, był bardzo pożądaną osobą. W rzeczywistości, spośród wszystkich apostołów w tamtym czasie, Judasz był najbardziej utalentowany. Miał wspaniałą potencjał, jeśliby pozostał posłuszny i wierny. Dlatego też Jezus był bardzo rozczarowany, widząc stopniową przemianę Judasza w zdrajcę, który miał stracić życie. Jezus był emocjonalnie związany z Judaszem i z politowaniem patrzył, jak ten niweczy swoją wiarę. To uczucie było prawdopodobnie w dużym stopniu powodem, dla którego Jezus miał ducha pogrążonego w smutku.

Jan 13:22 – Wtedy uczniowie spojrzeli po sobie w niepewności, o kim mówi.

Fakt, że apostołowie przeżywali niepewność, wskazywałby na to, że uchybienia Judasza nie

były dla nich oczywiste. Przy końcu tego Wieku sytuacja będzie taka sama w odniesieniu do klasy Judasza. Mówiąc inaczej, cechy lub użyteczność Judasza tak przeważyły przymioty, które miały spowodować jego odrzucenie, że uczniowie nie byli świadomi prawdziwej sytuacji. Kiedy apostoł Jan informuje nas, że Judasz był złodziejem, mówi o pewnych niekorzystnych wydarzeniach, które stanowiły tylko ułamek jego życia. Jednakże apostoł Jan daje nam pewien wgląd w to, co było problemem w Judaszu. Chciwość i skąpstwo doprowadziły go do stanu, że okazał się złodziejem. Charakter Judasza był zakamuflowany przed uczniami aż do końca, kiedy to zdradził Jezusa pocałunkiem. Apostołowie nie mieli czasu, aby wspólnie przedyskutować kwestię udzielenia Judaszowi umoczonego kawałka chleba. W Ogrodzie Getsemane ośmiu z nich zostało w tyle, a trzech poszło z Jezusem trochę dalej, zanim On się od nich oddzielił. Apostoł Jan mógłby wtedy powiedzieć apostołowi Piotrowi, że Judasz był zdrajcą, ale pomiędzy podaniem umoczonego kawałka chleba a obecnym czasem, apostołowie słuchali z takim zachwytem słów Jezusa, że nie mieli czasu na rozmowę między sobą.

Jednakże fakt, że apostoł Jan wiedział, że Judasz był zdrajcą i mógł powiedzieć o tym apostołowi Piotrowi później, sugeruje, że w przyszłości niektórzy z Małego Stadka będą mogli rozpoznać zdrajcę przed czasem – z wyprzedzeniem. Wszyscy będą wiedzieli, kiedy nastąpi „pocałunek” Judasza i kiedy „zgraja” uchwyci członków stóp tak, jak wszyscy z jedenastu apostołów wiedzieli, że Judasz był zdrajcą, gdy te rzeczy działy się z Jezusem. Pocałunek spowodował aresztowanie, a oni widzieli, że Judasz był inicjatorem tego pocałunku. Odnośnie do zdrajcy, apostołowie mieli wątpliwości, o kim Jezus mówił. Jest to dość wzruszające, gdy ze smutkiem pytali Jezusa jeden po drugim: „*Chyba nie ja?*” (Mar. 14:19). Judasz poczynił już ustalenia umowne, ale pozostali byli nieświadomi. Myśląc, że zdrada może być czymś subtelnym, pozostali zapytali teraz: „Czy to ja?”. Jezus wprawdzie przekazał apostołom informację o zdrajcy, ale nie od razu. W przeciwnym razie wszyscy wiedzieliby, że Judasz jest zdrajcą, a werset 28 dowodzi, że nie wiedzieli

Jan 13:23-24 – A jeden z jego uczniów, którego Jezus miłował, siedział przy stole przytulony do Jezusa. Skinął więc na niego Szymon Piotr i rzekł do niego: Zapytaj, kto to jest. O kim mówi!

Apostoł Jan, po prawej stronie Jezusa, „*był oparty na łonie Jezusa*”, to znaczy, że apostoł Jan dotykał plecami Jezusa, będąc w pozycji leżącej. Apostoł Piotr, który znajdował się obok Juda-

sza po lewej stronie Jezusa, a więc był zwrócony twarzą do Jezusa, skinął na apostoła Jana, aby ten zapytał Jezusa, kto jest zdrajcą. Ponieważ apostoł Piotr nie był obok Jezusa, nie mógł usłyszeć odpowiedzi.

Jan 13:25 – A on, wsparłszy się o pierś Jezusa, zapytał go: Panie! Kto to jest?

Apostoł Jan zapytał Jezusa: „*Panie, kto jest zdrajcą?*”.

Jan 13:26 – A Jezus mu odpowiedział: To jest ten, któremu Ja podam umoczony kawałek chleba. Wziął więc kawałek, umoczył go i dał Judaszowi Iskariocie, synowi Szymona.

Jezus odpowiedział Janowi: „*Zdrajcą jest ten, któremu dam umoczony kawałek chleba*”. Moglibyśmy myśleć, że kiedy podano mu umoczonego kawałek chleba, reszta apostołów wiedziała, że Judasz był zdrajcą. I tak, i nie. Pozostali nadal nie rozumieli, ponieważ, kiedy Judasz odszedł, myśleli, że to było w innym celu (werset 29). Są chwile w naszym życiu, kiedy nie rozumiemy, mimo że zwracamy uwagę na to, co się wokół nas dzieje. Na przykład, możemy słuchać uważnie wykładu, a potem nasz umysł zabłądzi i umyka nam jakiś punkt. Jako upadłe istoty, mamy chwile, kiedy nasza koncentracja nie wytrzymuje. Do tego czasu, apostołowie mogli zapomnieć oświadczenie Jezusa odnośnie do umoczonego kawałka chleba i dlatego nie mogli zrozumieć jego znaczenia. Inne rzeczy zaprzętały ich umysły.

Jan 13:27 – A zaraz potem wszedł w niego Szatan. Rzekł więc do niego Jezus: Czyń zaraz, co masz czynić.

Nie wiemy, jak wyraźnie Jezus mówił, gdy odpowiadał na pytanie Jana odnośnie do umoczonego kawałka chleba. Mógł odpowiedzieć bezpośrednio Janowi, może też szeptem, albo też zwykłym konwersacyjnym tonem, który po prostu nie został zrozumiany. Werset 13:2 wskazuje nam na stan serca Judasza w czasie Paschy: „*Diabeł [...] wzbudził w sercu Judasza zamysł wydania go*”. Judasz już podążał za wskazówkami Przeciwnika, chociaż nie przypieczętował swego losu aż do chwili, gdy faktyczna zdrada i pocałunek miały miejsce. Do tego czasu Judasz mógł jeszcze zmienić zdanie. Innym powodem, dla którego werset 13:2 został wstawiony, jest pokazanie, że pomimo świadomości Jezusa o zbliżającej się nieuchronnej zdradzie, Jego myśli były skupione na uczniach, aby „*umiłować ich aż do końca*”. Jezus wiedział, że musi umrzeć i że Judasz Go zdradzi, ale nie mógł skupiać się na tych myślach, ponieważ miał inne rzeczy do zrobienia. Niemniej jednak, za każdym razem, gdy je odtwa-

rzał w pamięci, dręczyły Go one głęboko. Myśli te niepokoiły Go, lecz musiał je odłożyć na bok i zając się pomocą swoim uczniom. Jezus powiedział: „*Czyń zaraz, co masz czynić*”. Zauważmy, że Jezus nie powiedział: „Zdradź mnie prędko” lub „Nie zdradzaj mnie”. Lekcja jest taka, aby nie zwlekać, ale podjąć decyzję i działać. Na przykład, jeśli wiemy, że coś jest radykalnie złe, powinniśmy działać od razu. Jeśli będziemy się zastanawiać, możemy się temu poddać. Przykładem może być pozostawanie w nominalnym Kościele, mimo że widzimy, jakie straszne zło tam istnieje. Pozostawanie tam mogłoby spowodować zatarcie granicy między dobrem a złem. Im dłużej ktoś brata się ze złym postępowaniem, tym trudniej jest się z tego wyplątać. Jezus dał Judaszowi wszelkie możliwości, by pokutował. Próbował zmiękczyć sumienie Judasza dobrocią i łaskami, a także pokazał, że zdrada byłaby przeciwko Bogu Wszchemogącemu. Następnie powiedział Judaszowi, aby działał prędko. Dlaczego? Jeśli Judasz będzie zwlekał, z pewnością dokona zdrady, ponieważ zawarł już umowę. Innymi słowy, zwlekanie może być niebezpieczne. Jednakże, jeśli Judasz zdecydował się uczynić zło, równie dobrze, żeby miał to już za sobą.

Jan 13:28 – Ale tego żaden ze współsiedzących nie zrozumiał, po co mu to rzekł.

Nikt nie rozumiał słów Jezusa: „*Czyń zaraz, co masz czynić*”.

Jan 13:29 – A ponieważ Judasz był skarbnikiem, mniemali niektórzy, iż Jezus mu rzekł: Nakup, czego nam trzeba na święto, lub żeby coś dał ubogim.

Pytanie: Czy przypuszczano, że Jezus powiedział Judaszowi, aby dał coś ubogim, ponieważ właśnie Judasz rzekomo chciał to zrobić, czy też było to zwyczajem dla nich jako grupy, aby dawać pieniądze ubogim? Pytanie takie nasuwa się w związku z wypowiedzią Jezusa: „*Ubogich zawsze macie pośród siebie*” (Mar. 14:7).

Odpowiedź: Uczniowie prawdopodobnie nie zastanawiali się zbyt nad odejściem Judasza, ponieważ odszedł on bardzo prędko. Takie sytuacje mogły też występować, gdy potrzebującym były rozdawane rzeczy. Być może apostołowie mieli jakieś problemy związane z rozłąką z rodzinami. Chodzi o to, że według apostołów, Judasz miał uzasadniony powód do wyjścia.

Komentarz:² Być może apostołowie myśleli, że Judasz zamierza pomóc tym, którzy byli zbyt biedni, by właściwie obchodzić święto.

Jan 13:30 – On więc, wzięwszy kawałek chleba, natychmiast wyszedł, a była noc.

Judasz odszedł prędko, ale podjął złą decyzję. Umoczoną kawałkiem chleba był kęsek przasnego placka, który był zanurzany w sosie pieczonego baranka. Podanie tego kęska oznaczało koniec wieczerzy. W Ewangelii Marka 14:20 Jezus dał wskazówkę, kto był zdrajcą: „*Jeden z dwunastu, ten, który macza ze mną w jednej misie*”. Stąd zdrajcą musiał być ten, który siedział przy końcu stołu obok Jezusa.

Pytanie: Czy chciałbyś skomentować fakt, że kawałek chleba musiał być podany, zanim Szatan całkowicie opanował Judasza? W przeciwnym razie byłoby to niewłaściwe.

Odpowiedź: Niektóre kazania uczą, że gdy widzimy, jak inni chodzą po zakazanych ścieżkach, np. cudzołóstwo, powinniśmy okazać im miłość, miłosierdzie i uwagę. Mówią, że nie powinniśmy ekskomunikować winowajców ani robić niczego, co świadczyłoby o braku miłości z naszej strony. Następnie używają Judasza jako ilustracji, mówiąc, że Jezus wiedział, iż Judasz go zdradzi, a jednak pozwolił Judaszowi brać udział w obchodzeniu Paschy i wieczerzy Pamiątkowej, umył nogi Judaszowi i dał mu umoczony kawałek chleba. Takie rozumowanie jest CAŁKOWICIE BŁĘDNE, ponieważ grzech był wciąż tylko w umyśle Judasza w tym czasie. Judasz mógł wydostać się z tej pułapki, gdyby tylko zechciał. Mógł się wyplątać przed popełnieniem grzechu. Tak więc istnieje rozróżnienie pomiędzy grzechem w myśli a grzechem w czynie, czyli w działaniu. Działanie miało miejsce później. Jezus nie okazałby dobroci i przychylności Judaszowi, gdyby Judasz już popełnił zdradę. Ten, który brata się ze złem (ale jeszcze nie popełnił grzechu), może być ostrzeżony, ale kiedy ciężki grzech został już popełniony, musi być on potraktowany w sposób biblijny. Kiedy Judasz opuścił wieczernik, to chwilę później złożył zdradziecki pocałunek. Pocałunek ten był faktyczną zdradą, ponieważ Judasz mógłby zaprowadzić żołnierzy w inne miejsce. Gwoździe były wbijane do trumny już wcześniej, ale kiedy Judasz pocałował Jezusa, trumna została zapieczętowana.

Jan 13:31 – A gdy wyszedł, rzekł Jezus: Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg został uwielbiony w nim.

Początkowe słowa wersetu: „*A gdy wyszedł*”, sugerują, że Jezus chciał udzielić prywatnej rady wiernym jedenastu. Jezus celowo wstrzymywał się z tym do czasu, aż Judasz będzie nieobecny. Zgodnie z psychologicznym punktem widzenia – a tym bardziej z punktu widzenia zasady ist-

² Wszystkie cytowane komentarze pochodzą z „Expanded Biblical Comments 1879-1916” (wydanie angielskie), który zawiera krótkie tłumaczenia ze zbiorów Pastora Russella, jakie były wydawane za jego życia.

niejącej w naszym gronie – ktokolwiek wywołuje ducha sporów, może negatywnie wpłynąć na całą atmosferę spotkania zborowego. Wypowiedziane słowa są więc specjalną radą Jezusa dla jedenastu apostołów, z których wszyscy byli wierni aż do śmierci. Jezus użył dość dziwnego sposobu wyrażenia: „*Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg został uwielbiony w Nim*”.

Słowa te zostały wypowiedziane po odejściu Judasza. Jezus wiedział, że zostały wprowadzone w ruch koła, które doprowadzą do Jego ukrzyżowania, do śmierci, która była celem Jego przyjścia. Co jednak Jezus miał na myśli, mówiąc o „*uwielbieniu*” – „*Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg został uwielbiony w Nim*”? Zauważmy, że Jezus po raz kolejny nawiązał do Ojca. Jego spojrzenie sięgało do przyszłości. Gdy będziemy analizować Jego życie od tego momentu, zobaczymy, jak zmieniał swoje nastroje. To niezwykle, że Bóg ujawnia nam tę tajemniczą informację o różnorodności myślenia Jezusa, o Jego nastrojach i uczuciach, które się zmieniały. Powieściopisarz skoncentrowałby się na jednym temacie, aby doprowadzić do pięknego punktu kulminacyjnego, ale w przypadku Jezusa relacja jest zmienna i nierówna. Rozmowa idzie najpierw w jednym kierunku, potem w drugim, co rzeczywiście pokazuje prawdę życia nie tylko Jezusa, ale również naszego (podczas przechodzenia niektórych naszych doświadczeń).

Jan 13:32 – Jeśli Bóg został uwielbiony w nim, to i Bóg uwielbi go w sobie i wnet go uwielbi.

Słowo „*jeśli*” oznacza „*ponieważ*”. Ponieważ Bóg ma być uwielbiony przez to, co Jezus ma zamiar uczynić. W zwięzłym stwierdzeniu apostoł Jan podsumowuje czysty wynik służby Jezusa oraz rezultat szczególnego zamiaru Boga: „*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał*” (Jan 3:16). To „*danie*” nie polegało jedynie na tym, że Jezus stał się człowiekiem, będąc nieobecny w niebiańskich przybytkach, ale na tym, że wiedział, że będzie posłany z misją na ziemię i umrze na krzyżu. W tym Bóg pokazał, jak bardzo umiłował świat. Mógłby nas po prostu odrzucić, bo wszyscy rodzimy się w grzechu, jesteśmy ukształtowani w nieprawości, ale Bóg, w swojej miłości i miłosierdziu, przygotował dla nas wszystkich drogę wyjścia. Takim jest właśnie „*uwielbiony*” Bóg. Teraz, aby obraz został ukończony, Jezus umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Chrześcijanie (teraz) i świat (w Królestwie) otrzymują wgląd w Boży charakter, którego w innym przypadku nigdy by nie uzyskali. Czy Boża miłość może być głębsza niż to, że Bóg dał swojego jednorodzonego Syna, aby zstąpił tutaj i umarł za grzesznego człowieka? To jest najprostsze streszczenie miłości.

Tak więc Bóg jest uwielbiony, widząc, jak Jego Syn cierpi niewinnie. Wiemy, że z tym cierpieniem i śmiercią wiąże się wspaniały cel. Na dłuższą metę nie mógłby on być wykonany lepiej, ale na krótką metę zastanawia nas to, że On mógł uczynić coś takiego. Nie tylko Bóg jest uwielbiony przez manifestowanie swojej miłości w ten sposób, ale również Jezus jest uwielbiony, czyli uczczony przez swoje poddaństwo, przez swoją uległość wobec Bożej woli i gotowość do wykonywania Bożych poleceń bez wahania, tylko zawsze mając postawę „*Bądź wola Twoja*”. Kiedy Bóg uhonoruje Jezusa w przyszłości i uczyni Go Królem całego wszechświata, nawet za miliardy lat, nikt nie będzie mógł powiedzieć, że wywyższenie Jezusa było faworyzowaniem Go przez Ojca. To prawda, Bóg faworyzował Jezusa, powołując Go, ale Jezus udowodnił, że był tego godzien, umierając na krzyżu. „*Godzien jest Baranek!*”. Dlatego patrząc na chwalebne zakończenie, Bóg jest zaszczycony posiadaniem Syna, który wiernie umarł na krzyżu. Widzimy niezmienną zasługę Chrystusa, która rzuca światło na Ojca. W ten sposób obaj są uczczeni i uwielbieni.

Werset 32 pokazuje, że Jezus w tym czasie był bardzo zdecydowany w swojej postawie. Wiedział, że koła zostały wprowadzone w ruch. Wiedział, że umrze, a nawet wiedział kiedy. Dlatego słowo „*jeśli*” nie było znakiem zapytania. Oczywiście, uwielbienie Ojca było uzależnione od wierności Jezusa, ale nikt nie pytał tutaj Jezusa odnośnie do dochowania wierności (jaką okazał nieco później w Ogrodzie Getsemane). Jezus odczuł ulgę, gdyż po odejściu Judasza mógł wylać uczucia swego serca dla jedenastu. „*Bóg uwielbi Go w sobie*”, to znaczy, że Bóg dał Jezusowi boską naturę. „*Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie*” (Jan 5:26). Bóg mógł podzielić się swoją nieśmiertelnością z Jezusem po tym, jak Jezus zakończył swoją ofiarę, po tym, jak udowodnił, że jest godzien. Co za skarb, co za dar, że Bóg dał Jezusowi nieśmiertelność! Z ludzkiego punktu widzenia jest to ostatnia rzecz, jaką można by uczynić. Ludzkie rozumowanie powiedziałoby: Cesarz podejmuje ryzyko, dając nieśmiertelność innej istocie, która nie mogąc być zniszczona, może teraz dawać życie innym. Nie tylko boska istota ma życie w sobie, ale to życie może wyjść z niej i być życiem i orzeźwieniem dla innych, poprzez zdolność STWARZANIA życia. Bóg musi pokładać całkowitą ufność w Jezusie i w tych 144 tysiącach członków wysokiego powołania. Musi być całkowicie pewny tych istot, którym daje nieśmiertelność, że w żadnych okolicznościach, w żadnym czasie w nieograniczonej przyszłości nigdy nie zawiodą i nie uchylą się. Stąd widzimy konieczność, aby poświęcony chrześcijanin był wypróbowany pod względem godności. Je-

zus rozmyślał o tym, co miał czynić i o swojej nagrodzie za wierność aż do śmierci. Zarówno Bóg, jak i Jezus będą ostatecznie uwielbieni w oczach innych, gdy otrzymają zrozumienie, że Jezus poniósł haniebną śmierć na krzyżu. Uczynki Ojca i Syna będą sprowadzać uznanie i najwyższą ocenę, z powodu ich prawdziwej zasługi.

„*I wnet go uwielbi*”. Słowo „*wnet*” oznacza „*wkrótce, w bardzo krótkim czasie*”. Wczujmy się w sytuację Jezusa. Po pierwsze, musiał On umrzeć następnego dnia (według naszej rachuby, a tego samego dnia według rachuby hebrajskiej). Następnie, miał być w grobie przez część trzech dni. Po tym nastąpiło Jego zmartwychwstanie, ale nie wniebowstąpienie przez kolejne 40 dni. W sumie, za niewiele więcej niż 40 dni miał być uwielbiony i ponownie złączyć się z Ojcem – był to bardzo krótki czas. Apostoł Paweł użył tej samej zasady, gdy powiedział: „*A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki*”, a przecież było przed nim jeszcze 2000 lat Wieku Ewangelii (1 Kor. 7:29). Porównując czasową krótkość i zwięzłość obecnego życia z wiecznością, apostoł Paweł zauważa, że ta pierwsza wydaje się krótka, a ta druga jest niekończąco długa. Jednak użycie przez Jezusa słowa „*wnet*” wskazuje na krótki czas oczekiwania, gdy po upływie zaledwie czterdziestu kilku dni miał być połączony z Ojcem. Wersety 31 i 32 zawierają ogromną ilość informacji. Jezus był zdecydowany i pewny: „*Przyszedłem oddać swoje życie i nic mnie nie powstrzyma od tego wspaniałego przywileju. Będzie to zaszczytem dla mojego Ojca i ja też będę zaszczycony*”. My również powinniśmy uważać oddanie naszego życia za wspaniały przywilej. My jednak mamy zarówno upadki, jak i wzloty w naszej chrześcijańskiej wędrówce.

Jan 13:33 – Dziateczki! Jeszcze chwilkę będę z wami; szukać mnie będziecie i, jak powiedziałem Żydom: Gdzie Ja idę, tam wy przyjąć nie możecie, i teraz wam to mówię.

Jak długo trwała ta „*chwilka*”? Ona trwała aż do zatrzymania Jezusa w Getsemane. Zatem społeczność miała miejsce prawdziwie tylko tutaj, przy Pamiątkowej Wieczerzy oraz podczas spaceru do Getsemane; w sumie tylko cztery lub pięć godzin. Poza tym Jezus posłał apostołowi Piotrowi spojrzenie i wypowiedział kilka słów do apostoła Jana z krzyża. Oczywiście, kiedy został wzbudzony ze śmierci, Jego rzadkie ukazywania się w ciągu czterdziestu dni przed wniebowstąpieniem były również określane jako chwilowe. Ukazywania się Jezusa były dość krótkie, z wyjątkiem spotkania dwóch uczniów idących do Emaus. „*Będziecie mnie szukać*”. Kiedy? Gdy umarł, uczniowie z pewnością odczuli Jego nieobecność. Jednakże Jego śmierć przez ukrzyżowanie tak ich zaskoczy-

ła i przekreśliła ich nadzieje, że apostołowie nie oczekiwali na Jego zmartwychwstanie. Kiedy Jezus umarł, ich nadzieje umarły (1 Piotra 1:3). Dopiero po Jego zmartwychwstaniu zostały one ożywione. W ciągu 40 dni po zmartwychwstaniu Jezus ukazał się im kilka razy i to nie w tym czasie, kiedy Go szukali. Zatem oczekiwanie nastąpiło po Jego wniebowstąpieniu. Apostołowie czekali na „*rychłą*” ustanowienie Królestwa. Innymi słowy, Jezus myślał przyszłościowo – myślał o dłuższej perspektywie, o dokończonym dziele i o tym, co ono będzie oznaczać dla Kościoła, a następnie dla świata w Królestwie. Nawiasem mówiąc, Jezus odnosił się do świata, gdy powiedział: „*Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie*” (Jan 14:19).

Po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się tylko poświęconym uczniom. Został wzbudzony ze śmierci „*duchem*” (istotą duchową), a później Ojciec osobiście obdarzył Go skarbem swojej własnej natury. Posadził Jezusa po swojej prawicy jako powiernika w najszerszym znaczeniu tego słowa – o wiele wyżej niż posłańca Logosa. Teraz Jezus posiada przynależność do rodziny Bożej w najwyższym znaczeniu tego słowa, nie jako archanioł, ale jako boska istota. Tak więc w wersetach 31-33 Jezus patrzył w przyszłość. Nawet aniołowie mogli wtedy zobaczyć godność Jezusa. Mogliby myśleć, że też potrafią zrobić wszystko, co Jezus zrobił w swojej ziemskiej misji, aż do czasu ukrzyżowania i towarzyszących temu wydarzeń. Gdyby Jezus nie poniósł agonii i hańby krzyża, aniołowie nie obdarzyliby Go takim wysokim stopniem szacunku i czci, jaki jest teraz możliwy (podobnie my i inni ludzie). Zbawienie rodzaju ludzkiego jest uzależnione od wierności Jezusa i możemy teraz widzieć Boże zainteresowanie całym światem i nami jako jednostkami. Dlatego Jezus słusznie dostępuje tego zaszczytu. „*Dziateczki*” nie jest określeniem, którego Jezus zwykle używał w stosunku do swoich apostołów. Najwyraźniej Jego serce było dla nich szczególnie czułe w tym czasie. Zdawał sobie sprawę z tego, że wkrótce nie będzie już z nimi i że potrzebują jeszcze wiele rozwoju, zanim osiągną dojrzałość. Miał zamiar udzielić im instrukcji i rad w ostatniej chwili. Ujmujące użycie wyrażenia „*dziateczki*” jest szczególnie związane z okresem, kiedy spoglądał wstecz na swoją trzyipółletnią społeczność z nimi i teraz miał ich opuścić. Gdyby zabrakło Ewangelii Jana i mielibyśmy tylko trzy pierwsze Ewangelie, mielibyśmy raczej wiele faktów dotyczących historycznego Jezusa (tego, co mówił i czynił), ale brakowałoby nam czegoś więcej. Na przykład, bez Ewangelii Jana brakowałoby nam rozdziałów, w których Jezus udzielił rad i zaleceń między Pamiątkową Wieczerzą a swoim pojmieniem. Wszystkie cztery Ewangelie są potrzebne.

Jan 13:34 – Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.

Co nowego znajdujemy w przykazaniu: „*abyście się wzajemnie miłowali*”? Powinniśmy pragnąć, aby poświęcać, czyli kłaść nasze życie za braci, jak to było symbolicznie pokazane przez umywanie stóp nieco wcześniej. Jak wyrażenie „*dziateczki*” jest związane z tym specjalnym czasem, tak samo jest z „*nowym przykazaniem*”. Poprzednie napomnienia Jezusa były ogólnym opisem tego, czego można się było spodziewać. Wspomnijmy rozdział 24 Ewangelii Mateusza, który nakreśla historię całego Wieku Ewangelii i był absolutnie potrzebny, aby Kościół nie został zniechęcony, a religia chrześcijańska nie zanikła z powodu długiego czasu. Przy wielu okazjach Jezus przypominał swoim uczniom, czego nie powinni robić, jak ważne jest zachowanie wiary, jak się modlić itd. – udzielał ogólnych rad. Przez trzy i pół roku Jezus dawał takie rady, a teraz mówił, że „*miłowanie jedni drugich*” jest niezbędnym atrybutem chrześcijanina. Jest to etap wieńczący. Powinniśmy mieć czyste i nieskalane sumienie, wyrabiać w sobie miłość. Nasza miłość do Chrystusa objawia się w naszym pragnieniu służenia braciom i Prawdzie. Jest to jedyny sposób, w jaki możemy okazać miłość do Boga i Chrystusa, ponieważ nie mamy ich fizycznej obecności wśród nas. Zwróćcie uwagę na słowa: „*jak Ja was umiłowalem*”. Jeśli spojrzymy wstecz na trzy i pół roku służby Jezusa, widzimy, że większość instrukcji dotyczy tego, co Jezus powiedział o uczonych w Piśmie, faryzeuszach i innych. Odłóżmy to na bok i pomyślmy, co Jezus mówił do braci. Czasami Jego słowa nie były zbyt pochlebne. Na przykład, gdy burza szalała na Jeziorze Galilejskim, Jezus powiedział: „*O wy małej wiary. Jakże mogliście wątpić?*”. Łódź napełniała się wodą i tonęła, a jednak Mistrz napominał ich za niedostateczną wiarę. Jego uwaga obnażyła potrzebę ich rozwoju. Gdyby Jezus łagodnie potraktował tę sprawę, lekcja byłaby stracona. Sama metoda, której użył, nie mogła być lepsza, chociaż niektórzy mogliby uznać, że można było użyć łagodniejszego podejścia. Nie jest przyjemne, gdy ktoś ostro nas krytykuje za błąd, o którym naprawdę wiemy, że go mamy, ale czasami takie doświadczenie jest dla nas dobre. Otrzymanie napomnienia może zachować nas w samokontroli i pokorze. Jezus zwracał uwagę na długotrwałe zainteresowanie uczniów, a nie na krótkoterminową społeczność. Ich przyszłe losy były Jego największą troską, a nie wychwalanie jednostek i mówienie innym, jak bardzo ich lubimy itd. To jest łatwe! Są sytuacje, kiedy musimy stracić naszą społeczność

z daną osobą dla przyszłej korzyści. „*Miłość*”, jaką powinniśmy mieć, to troska o zbawienie innych. Musimy uważać na nasze własne zbawienie, pilnując się, aby nie popaść w ciężki grzech.

Pytanie: Czyż wersety 34 i 35 nie wskazują również na śmierć Jezusa na krzyżu, a tym samym na Jego dosłowne złożenie życia w harmonii z 1 Listem Jana 3:16 – „*Przez tośmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swoje za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za braci*”?

Odpowiedź: Tak, ale czasami nie jest to dla nas łatwe do wykonania. Przyjemnie jest być zawsze miłosiernym i przebaczącym – po prostu pozwolić, aby tak się działo zawsze. Powszechni kaznodzieje zbawienia są najsłodszyimi ludźmi, ale nie mają miłości opartej na zasadach. Wierzą, że wszyscy będą zbawieni, nawet Szatan. W ich gronie nie ma kłótni, nie ma napominania – jak miło!

Komentarz: Wcześniej Jezus powiedział, że największymi przykazaniami Prawa były: „*Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego, [...] duszy, [...] myśli i [...] siły*” oraz „*Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*” (Mar. 12:30, 31). Tutaj jednak Jezus idzie o krok dalej w aspekcie „*bliźniego*”: „*Miłujcie braci waszych, jak Ja was umiłowalem*”.

Odpowiedź: Tak, chrześcijanin ma oddawać swoje życie za braci. Nie było to wymaganiem Prawa Zakonu, jednak jeśli ktoś naprawdę miłuje Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły, będzie z ochotą posłuszny temu nowemu przykazaniu.

Komentarz: Przy końcu Wieku, członkowie Klasy Nóg będą przechodzili odpowiadające temu przykazaniu doświadczenia. Jeśli miłujemy naszych braci tak, jak Jezus nas umiłowal, nie będziemy się wahać, aby robić pewne rzeczy nawet w obliczu prześladowań. Wersety te są dla nas przestroga, abyśmy nie zapierali się i nie zdradzali, ponieważ możemy być poddani bardzo surowej próbie na linii prawdziwej miłości do naszych braci.

Odpowiedź: Kiedy Jezus został zdradzony w Ogrodzie Getsemane, powiedział: „*Nie zatrzymujcie moich naśladowców. Ja jestem tym, którego szukacie. Weźcie mnie, a ich zostawcie w spokoju*”. Jego troską było, aby oni nie cierpieli za to, co On czynił. Był gotów wziąć na swoje barki osobistą odpowiedzialność.

Jan 13:36 – Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, dokąd idziesz? Odpowiedział Jezus: Dokąd idę, ty teraz ze mną iść nie możesz, ale potem pójdziesz.

Będzie musiał upłynąć długi czas, aby apostoł Piotr mógł pójść za Jezusem, czekając nie tylko do zakończenia swego ziemskiego biegu, ale też do czasu, kiedy umarli święci zostaną wzbudzeni.

Jan 13:37 – Rzekł mu Piotr: Panie! Czemu nie mogę teraz iść za tobą? Duszę swoją za ciebie położę.

Jest to kolejny przypadek, kiedy stan serca apostoła Piotra był dobry, ale wypowiadał się zbyt impulsywnie. Jezus musiał go w pewnym sensie upomnieć (werset 38). Mając zapisane wcześniej słowa proroctwa o zaparciu się apostoła Piotra, możemy lepiej ocenić wgląd Jezusa w charakter, a także to, jak przenikliwie bolesnym doświadczeniem było dla apostoła Piotra, gdy po jego potrójnym zaparciu się Jezus spojrział bezpośrednio na niego. Ta lekcja odnosi się również do nas. Nie powinniśmy być zbyt chępliwi i zbyt pewni naszej postawy i lojalności wobec Pana w ekstremalnych okolicznościach. Jednakże powinniśmy pamiętać, że chociaż apostoł Piotr trzykrotnie stanowczo zaparł się Pana, to nie było zgodne z jego normalnym charakterem. Jego działanie nie było wynikiem premedytacji. On zawsze miał poczucie lojalności.

Jan 13:38 – Odpowiedział mu Jezus: Duszę swoją za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.

Ewangelia Marka 14:30 podaje słowa Jezusa skierowane do apostoła Piotra nieco inaczej: „Za-

prawdę, powiadam ci: [...] pierwszej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz”. W Manuskrypcie Synaickim brakuje słów „dwakroć” i ten zapis powinien być usunięty. Również w Ewangelii Marka 14:68 zdanie „a kur zapiał”, jest niepewne, podobnie jak słowa „trzykroć” i „po raz drugi” w Ewangelii Marka 14:72. Manuskrypt Watykański zawiera te słowa, ale nie ma ich w Synaickim, który jest bardziej wiarygodny, choć żaden z obecnie dostępnych manuskryptów nie jest doskonały. Najwyraźniej Jezus powtórzył swoje prorocze słowa, że apostoł Piotr zaprzę się Go trzykrotnie, zanim kogut zapieje. W Ewangelii Mateusza i Marka oświadczenie to zostało wypowiedziane po tym, jak apostołowie opuścili wieczernik, aby udać się do Getsemane. Ale w Ewangelii Jana zdarzenie to miało miejsce, zanim opuścili górny pokój. Ewangelia Marka 14:31 dodaje jeszcze jeden szczegół: „Ale on [Piotr] tym bardziej zapewniał: Choćbym nawet miał umrzeć z tobą, nie zaprzę się ciebie. Tak samo mówili wszyscy”. Biorąc przykład z apostoła Piotra, pozostali apostołowie również powiedzieli, że nie zaprzę się Jezusa. □

Tłumaczenie i opracowanie przez braci ze zboru w Melbourne.

Opowiedzenie się za Boskimi obietnicami

■ WATCH TOWER

Lekcja z 1 Księgi Mojżeszowej 28:1-5,10-22.

„A oto, Ja jestem z tobą i strzec cię będę gdziekolwiek pójdiesz” – 1 Mojż. 28:15.

Jakub, zauważywszy, że jego zamiłowanie do błogosławieństwa Abrahamowego oraz zabieganie o nie ściągnęło na niego nienawiść jego brata Ezawa, pokazał, że wcale nie chodziło mu o dział starszego brata z dziedzictwa ojca i zaproponował podróż do domu swego wuja, brata matki. Rebeka, przychylna tej propozycji, przygotowała do tego Izaaka, mówiąc, że obmierzy jej żony Ezawa i że pragnęłyby, aby Jakub wybrał sobie towarzyszkę życia spośród jej bogobojnych krewnych. Izaak zgodził się na to i gdy Jakub był gotowy do drogi, pobłogosławił mu i ponownie przekazał mu błogosławieństwo Abrahamowe, mówiąc: „A Bóg Wszechmogący niech ci błogosławi, a niech cię rozrodzi i rozmnoży, abys był w mnóstwo ludu; i niech ci da błogosławieństwo Abrahamowe, tobie i nasieniu twemu z tobą, abys odziedziczył ziemię pielgrzymstwa twojego, którą dał Bóg Abrahamowi” – 1 Mojż. 28:3-4.

Podróż tę Jakub podjął pieszo i samotnie. Według zwyczaju ludności tego kraju, który to zwyczaj istnieje tam do dziś, Jakub owijał się podczas nocy w wierzchnią szatę i sypiał na jakimkolwiek dogodnym miejscu, używając zwykłego kamienia za poduszkę. Pod wieczór, prawdopodobnie trzeciego dnia swej podróży, ułożył się do snu nieopodal miasta Luz i tam dana mu była wizja, czyli sen, w którym widział drabinę sięgającą od ziemi aż do nieba, po której zstępowali i wstępowali święci aniołowie. U jej szczytu był sam Pan i mówił do niego cudne słowa zachęty. W taki to sposób Bóg pocieszył tego, który w Nim ufał – który miał tyle szacunku do Boskiego przymierza zawartego z jego dziadkiem Abrahamem, że uznał je ponad wszelkie bogactwa i wygody ziemskie. Dla tej to wiary w Przymierze Abrahamowe Jakub był obecnie niemalże wyrzucony ze swego domu, w rzeczywistości uciekając przed swym bratem Ezawem. Nic dziwnego, że Bóg wynagrodził tak heroiczną wiarę, ani też, że z powodu braku takiej wiary

odjął dziedzictwo tego przymierza od niewiernego Ezawa, „sprośnego Ezawa” (Hebr. 12:16), jak nazywa go apostoł, opisując jego świętokradzkie lekceważenie Boskiego przymierza.

Tak samo rzecz ma się dotąd – Bóg zawsze nagradza wiarę. Ci, którzy w obecnym czasie z miłości do Boga i Jego obietnic ponoszą utratę ziemskiego domu, doczesnych przywilejów i wygod, mogą być pewni, że te próby wierności Bogu nie pozostaną bez nagrody. Bóg szuka takich, którzy by Go chwalili w duchu i w Prawdzie; tylko tacy Mu się podobają, tylko takim zniża On złotą drabinę i takim usługują aniołowie, jak czytamy: „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” – Hebr. 1:14. Ta złota drabina trafnie przedstawia naszego drogiego Odkupiciela, który jest naszą Drogą do Boga, a także Prawdą i Żywotem. Jego własne słowa brzmią: „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mnie” (Jan 14:6). Przez tego Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi spływają wszystkie błogosławieństwa Boże; i przez Niego nasze modlitwy i ofiary są przyjemne przed Ojcem. A jak Bóg mówił do Jakuba z górnego końca drabiny, tak i w naszym przypadku, Odkupiciel objawił nam poselstwo i miłość Ojca, i zapewnił nam wszelki dobry i doskonały dar zstępujący od Ojca Światłości. Wszystkie rzeczy są z Boga i wszystkie rzeczy są przez Syna.

Odnowienie obietnic

Z górnego końca drabiny Jakub usłyszał głos Pański mówiący: „Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka, ziemię tę, na której ty śpisz, tobie dam i nasieniu twojemu. A będzie nasienie twoje jako proch ziemi i rozmnożysz się na zachód, i na wschód, i na północ, i na południe; a będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twoim. A oto, Ja jestem z tobą i strzec cię będę gdziekolwiek pójdiesz, i przywrócę cię do tej ziemi; bo nie opuszczę cię, aż uczynię com ci rzekł” – 1 Mojż. 28:13-15.

Zawierała się w tym pociecha i zachęta, jakich Jakub potrzebował; tu miał zapewnienie, nie tylko o tym, że jego dziadek był w przymierzu z Bogiem i że nie przeszło ono na Ismaela, ale na Izaaka, lecz także, że teraz nie przeszło ono na Ezawa, lecz na niego. Jakub był zadowolony z utraty wszystkich innych rzeczy, gdy tylko miał nad sobą Boską łaskę i został przez Boga uznany za dziedzica tej cudownej obietnicy, o której pełnym znaczeniu miał tylko słabe pojęcie. Podobnie rzecz się ma

z wszystkimi, którzy usłyszeli głos Ojca, zostali pociągnięci Jego obietnicą i wyrzekli się wszelkich ziemskich ambicji, aby mogli osiągnąć Boską łaskę i Jego główne błogosławieństwo, jako dziedzice Boży i współdziedzice z Panem naszym Jezusem Chrystusem. W takich okolicznościach żadne warunki nie mogą być za trudne; stąd też apostoł mówi, że możemy radować się nawet w uciskach, wiedząc, że uciski te sprawują w nas cierpliwość, a różne doświadczenia życiowe potrzebne są do przygotowania nas do stanowiska, na jakie Bóg obecnie powołuje. Wraz z apostołem możemy więc powiedzieć: „Wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał i był znaleziony w Nim” – Filip. 3:8-9.

Jako gwiazdy i jako piasek

Należy zauważyć, że w błogosławieństwie tym Bóg przyrównał nasienie Jakubowe do *prochu* ziemi, a nie do gwiazd na niebie. Pamiętamy, że w Boskiej obietnicy do Izaaka (1 Mojż. 26:4) jest odwrotne wyrażenie, czyli potomstwo przyrównane jest do gwiazd niebieskich, a o prochu ziemi nie ma wzmianki; gdy zaś do

Ci, którzy w obecnym czasie z miłości do Boga i Jego obietnic ponoszą utratę ziemskiego domu, doczesnych przywilejów i wygod, mogą być pewni, że te próby wierności Bogu nie pozostaną bez nagrody.

Abrahama Bóg użył obu tych ilustracji, mówiąc: „Rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy na niebie i jako piasek na brzegu morskim” (1 Mojż. 22:17). W obietnicy uczynionej Abrahamowi zostało wspomniane tak nasienie duchowe, przyrównane do gwiazd niebieskich, jak i nasienie cielesne, przyrównane do piasku na brzegu morskim, ponieważ zarówno niebieskie jak i ziemskie nasienie, oraz niebieskie i ziemskie błogosławieństwa, wypływają z tego pierwotnego przymierza. W łączności z tym przypominamy sobie oświadczenie apostoła: „My tedy, bracia! tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy” (Gal. 4:28). To znaczy, że Kościół jest tym duchowym nasieniem, o którym prorok powiedział: „Ci [...] świecić się będą jako światłość na niebie, [...] jako gwiazdy na wieki wieczne” (Dan. 12:3). Apostoł również określa tę klasę jako niebieską, gdy mówi: „Albowiem jako gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności, takci będzie i powstanie umarłych [pierwsze zmartwychwstanie]. Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne” (1 Kor. 15:40-44). Podobnie o Jakubie apostoł wyraża się jako o przedstawicielu cielesnego Izraela; na przykład mówiąc o błogosławieństwach, jakie mają spłynąć na cielesnego Izraela, po zakończeniu się

Wiekowi Ewangelii, gdy duchowy Izrael zostanie już uwielbiony, powiedział: „Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakuba. A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich” (Rzym. 11:25-30).

Bóg zapewnił Jakuba nie tylko o tym, że był on na właściwej drodze jako dziedzic tej obietnicy, ale także, iż jakiegokolwiek doświadczenia na niego przyjdą, powinien pamiętać, że Bóg będzie z nim i że nie odstąpi od niego, aż wypełni względem niego wszystkie te chwalebne obietnice. Jak wielką siłą i zachętą w przyszłych latach musiało być dla Jakuba to doświadczenie i to Pańskie zapewnienie! Aż dotąd ma to pewne zastosowanie do cielesnego Izraela. Bóg trzymał ten naród pod swoją opieką przez przeszło trzydzieści stuleci i tak pewnym, jak jest to napisane, dopełni On im jeszcze obiecanego błogosławieństwa, a przez nich zleje błogosławieństwo i na inne narody. Mimo to jednak tak jak w międzyczasie Jakub przechodził srogie doświadczenia, podobnie i jego potomstwo takowe przechodziło i przechodzić będzie, aż to obiecanie błogosławieństwo Boże spłynie na nich pod Nowym Przymierzem, przez rękę wielkiego Pośrednika tegoż przymierza, uwielbionego Chrystusa i Kościoła, który jest Jego Ciałem – duchowym Izraelem.

Korzystna lekcja wypływa z tego także dla duchowego Izraela; ponieważ spostrzegamy, że ten sam nieodmienny Bóg obdarował nas najglówniejszym błogosławieństwem, które Izrael cielesny mógłby otrzymać, ale je zaniedbał, jak czytamy: „Czego Izrael szuka, tego nie dostał; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są” – Rzym. 11:7. Wybrani, czyli Izrael duchowy, mogą być pewni, że jeżeli wszystkie Boskie obietnice dla cielesnego Izraela będą wypełnione, to tym bardziej Jego obietnice dla duchowego Izraela są „tak i amen” w Chrystusie. Obiecanie nam również jest, że bez względu na to, w jakich warunkach się znajdziemy, Jego opatrność jest w stanie wszystkimi rzeczami tak pokierować, że dopomogą nam one do dobrego, uczynią nas zwycięzcami, a nawet więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią.

Dom Boży – Brama Niebieska

Gdy Jakub przebudził się z tego snu, rzekł: „Zaprawdę Pan jest na tem miejscu, a ja nie wiedział. Nic tu nie jest innego jeno dom Boży i brama niebieska” (1 Mojż. 28:16-17). Opanowało go uczucie strachu i uszanowania; a jeżeli ów sen wywarł tak silne wrażenie na przyszłym patriarsze, to jakie wrażenie powinna wyrzucić sama znajomość rzeczywistości na nas, którzy oczami wiary zobaczyliśmy Jezusa jako drabinę sięgającą od naszego niskiego, upadłego stanu aż do najwyższej wyso-

kości niebieskiej chwały! Z jakim uszanowaniem powinniśmy spoglądać ku Bogu i słuchać Jego głosu dochodzącego do nas przez Chrystusa! Jak małymi powinniśmy czuć się sami, a jak wielkim On, Dawca wszelkiego dobrego i doskonałego daru! Zapewne wraz z Jakubem możemy powiedzieć, że miejsce oparcia tej drabiny musi być domem Bożym, miejscem, gdzie możemy stykać się z naszym Wszechmocnym Stwórcą. To samo było symbolicznie przedstawione w starożytnym Namiocie Zgromadzenia, który nazywany był tak nie dlatego, że Izrael mógł do niego wchodzić, ale iż Bóg Jehowa mógł tam przebywać i mieć styczność z ludem przez ich przedstawiciela, czyli kapłana. Obecność Pańska ujawniona była w świetle Szekinach mieszczącym się ponad ubłagalnią.

Później świątynia była domem zgromadzenia i społeczności pomiędzy ludem a Bogiem; podobnie teraz rzecz się ma z duchowym Izraelem – Chrystus, przy niższym końcu tej drabiny, jest miejscem łączności pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Tym miejscem zgromadzenia w obecnym czasie nie jest dom rękami uczyniony, nie jest nim świątynia ani nawet namiot, ale jest to dom wiary, czyli Kościół Boży. Gdzie taki dom jest, tam jest „Betel” – „gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w środku ich” (Mat. 18:20); tam jest owa drabina sięgająca ziemi, na której szczyt jest Ojciec. Każde takie zgromadzenie naprawdę jest bramą niebieską. Nic dziwnego więc, że Pismo Święte zachęca lud Boży, by zgromadzał się w Jego imieniu, by miał społeczność z Ojcem przez Niego i aby swe prośby wznosił do Ojca, a Ojcowskie błogosławieństwa spłyną na nich. Nie dziwi także, że apostoł napomina, abyśmy nie opuszczali społecznego zgromadzenia naszego, jako niektórzy obyczaj mają, a szczególnie, gdy widzimy, że on dzień się przybliża (Hebr. 10:25).

„A ja tego nie wiedział”, powiedział Jakub (1 Mojż. 28:16). I tak samo jest z nami. Na początku nie wiedzieliśmy o Boskim chwalebny zarządzeniu dla nas. Dopiero po usłyszeniu Jego głosu, po rozpoznaniu Jego łaski i przebaczenia, nauczyliśmy się miłować Go ową doskonałą miłością, która precz wyrzuca bojaźń. Jednak ta właściwa bojaźń, czyli uszanowanie, jakie odczuliśmy na początku naszych doświadczeń, była stosowna i pożyteczna. Kto nie przystępuje do Ojca z uwielbiającą bojaźnią, czyli czcią, ten nie docenia odpowiednio tego przywileju społeczności z Panem całego wszechświata.

Zauważanie i zaznaczenie błogosławieństw

Po przebudzeniu się i odczuciu uwielbienia, Jakub powstał, chociaż było jeszcze wcześniej, dzień jeszcze nie świtał. Chciał jak najprędzej okazać, jak

ceni Boże łaski dopiero co mu okazane. Uczynił to w potrójny sposób:

(1) Wziął kamień, na którym złożył swą głowę podczas snu, ustawił go na owym miejscu jako pomnik i nalał na niego oliwę, co miało oznaczać cześć, wyróżnienie i ocenę.

(2) Nazwał to miejsce Betel – dom Boży, na pamiątkę otrzymanego błogosławieństwa.

Jednak to nie wszystko; Jakub powiedział jeszcze sobie: *Chociaż dotąd wierzyłem Bogu, a nawet znalazłem się tutaj z powodu mej wiary w Jego obietnice dane Abrahamowi, to jednak teraz, gdy Bóg osobiście zapewnił mnie, że będzie ze mną, że będzie mi błogosławił w całej mej drodze i ostatecznie wypełni we mnie wszystkie te obietnice, chciałbym się czymś odwdziżyć Panu za te wszystkie Jego dobrodziejstwa. Postanowił więc (3) uczynić ślub, czyli przymierze wierności Bogu. Ślubem tym było: „Jeżeli będzie Bóg ze mną, a strzedz mię będzie na tej drodze, którą ja idę, i da mi chleb ku jedzeniu, i odzienie ku obłóczeniu, a wrócę się w pokoju do domu ojca mego: tedy będzie mi Pan za Boga. A kamień ten, którym wystawił na znak, będzie domem Bożym, a ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięcinę pewną oddawać Ci będę”* – 1 Mojż. 28:20-22.

Uważamy, że to poświęcenie się Jakuba i jego mienia było rozumną i właściwą rzeczą z jego strony. Człowiek, który otrzymuje błogosławieństwa od Boga lub od kogokolwiek, a nie myśli i nie odczuwa pragnienia odwzajemnienia się według swej możliwości, okazuje przez to swoją degradację; ponieważ każdy szlachetnie myślący człowiek, rozumiejąc łaski i przywileje Boże, byłby pobudzony do poświęcenia. Odnośnie do duchowego Izraela apostoł również oświadcza, iż otrzymaliśmy od Boga wielkie i kosztowne obietnice. Doszedłszy do miejsca, gdzie możemy znajdować się u podnóża tej duchowej drabiny, otrzymując przywilej tej społeczności i błogosławieństwa niebieskiego, apostoł mówi nam, iż powinniśmy poczytywać to sobie za rozumną służbę, stawić ciała nasze żywą ofiarą Bogu (Rzym. 12:1).

Bycie sługami Pana powinno być dla nas wielką radością, wielkim przywilejem. Nie stajemy się Jego sługami, aby uzyskać Jego błogosławieństwa, ale Jego błogosławieństwa zostały nam udzielone warunkowo: z przyjemnością składamy nasze ciała żywą ofiarą na Jego służbę.

Jakub ślubował oddać Panu dziesiątą część swoich dochodów i proporcja ta była prawdopodobnie w ogólnym uznaniu w owym czasie i przedtem, gdyż jak wiemy, zostało to później dołączone także do Zakonu Mojżeszowego. Abraham dał dziesięcinę Melchizedekowi, a król Sodomski uczynił podobną ofertę Abrahamowi, którą jednak ten odrzucił, wolał otrzymywać dary tylko od samego Pana.

Teoretycznie chrześcijanin oddaje Panu wszystko i teoretycznie Pan przyjmuje wszystkie nasze talenty, czas, wpływy, pieniądze i wszystko inne. W rzeczywistości rozumiemy jednak, że potrzebny jest pewien czas na odpoczynek i na rozumne staranie się o ziemskie potrzeby. Szczęśliwymi jesteśmy, jeżeli jedną dziesiątą część naszego czasu możemy oddać Panu wprost. Podobnie z innymi naszymi darami, przywilejami i sposobnościami – tak wiele z tych potrzebujemy dla siebie, na nasze rozumne potrzeby, starając się o rzeczy uczciwe przed ludźmi, że wątpliwe jest, czy wielu oddaje Panu więcej niż dziesiątą część tego, co posiadają. A jeżeli tyle było wymagane od cielesnych ludzi, to z pewnością my, jako Nowe Stworzenia, wstydzilibyśmy się oddawać Panu mniej niż to. Zapewne powinniśmy odkładać dla Pana przynajmniej dziesiątą część i potem dodawać do tego tyle, ile tylko jest możliwe, stosownie do Boskiego błogosławieństwa i możliwości w danej sprawie. My również powinniśmy wznosić pomniki na oznaczenie pewnych szczególniejszych błogosławieństw otrzymanych od Pana.

Pod tym względem uczynione zostało dla nas pewne zarządzenie przez samego Pana. Czy nie postanowił On pamiątkowej Wieczerzy, przez którą mamy przywilej obchodzić corocznie nasz Betel – że jesteśmy domem Bożym, ponieważ jest z nami Syn Człowieczy, ta duchowa drabina, łącząca droga pomiędzy niebem i ziemią, pomiędzy nami a Ojcem Niebieskim? Jak gorliwymi powinniśmy być w obchodzeniu tej pamiątkowej Wieczerzy i jak wielce powinniśmy oceniać ten fakt, że błogosławieństwa i lekcje wypływające z tej uroczystości są jednymi z największych i najbardziej pomocnych w naszym życiu. Czyż Pan nie przygotował i drugiego pomnika dla nas i nie wystawił nam przykładu w użyciu go, gdy okazał swoje poświęcenie przez chrzest w wodzie? Bardzo radujemy się, że i my możemy wystawić ten pomnik, że jest to naszym przywilejem być symbolicznie pogrzebanymi i symbolicznie powstałymi, co jest manifestacją naszej wiary oraz naszej nadziei i radości. Kto zaniedbuje tego ślubu poświęcenia, zaniedbuje wystawienia tego pomnika, ten ujawnia niedbałość i brak ducha przyjemnego Panu, i w takiej też mierze brak mu tego świadectwa ducha świętego, że jest on przyjemny Panu i że czyni swoje powołanie i wybranie pewnym. Dlatego za przykładem Jakuba szybko powstańmy i wnieśmy te pomniki, a także uczynmy te śluby ofiarowania. Ci, którzy uczynili to rychło w swych chrześcijańskich doświadczeniach – zaraz po zbliżeniu się do stóp krzyża, do stóp owej drabiny – otrzymali przez to stosunkowo większe błogosławieństwo na ich dalszej drodze życia. □

Watch Tower R-3964b-1907 r.
Straż 03/1937 str. 41-43

Przypowieść o siewcy

■ WATCH TOWER

„Ziarnem jest Słowo Boże” – Łuk. 8:11 (BW).

Jezus i Jego uczniowie właśnie wrócili do Kafarnaum, swego domu, z podróży po Galilei, a tłumy, z których wielu słyszało Go wcześniej i było świadkami Jego cudów, zgromadziły się wokół Niego, gdy siedział na plaży przy jeziorze Galilejskim, pewnie oczekując, że usłyszą jakieś łaskawe słowa z Jego ust. Mistrz nigdy nie wydawał się zmęczony przedstawianiem swego poselstwa, chociaż często, jak w tym przypadku, Jego słuchacze rozumieli Jego przypowieści tylko w niewielkim stopniu.

W pobliżu leżała łódź rybacka, prawdopodobnie należąca do któregoś z Jego przyjaciół lub krewnych – widocznie za zgodą właściciela Jezus użył tej łodzi jako ambony, przemawiając do tłumu, który otaczał plażę, o której mówi się, że w tym miejscu gwałtownie się wznosi, i która z tego powodu dawała ogólny efekt amfiteatru. Pewien podróżnik przeprowadził kiedyś w tym miejscu eksperyment, aby sprawdzić, jak dobrze w takich okolicznościach będzie brzmiał głos, i stwierdził: „Było to niezwykle, jak wyraźnie słyszano każde słowo, chociaż nasze głosy nie były podniesione, nawet w odległości trzystu jardów; bardzo łatwo było zrozumieć, jak w tym czystym powietrzu Kaznodzieja, siedzący w łodzi, mógł przemówić do ogromnego tłumu siedzącego na brzegu”.

Mistrz nie miał trudności ze znalezieniem tematu. Całkiem możliwe, że Jego wzrok spoczął na siewcy, dzięki czemu mamy tę przypowieść, mającą na celu pokazanie, że są różne klasy słuchaczy i że to nie tylko elokwencja, siła lub prawdziwość poselstwa decyduje o wyniku, ale przede wszystkim postawa serca, które słucha; stąd znaczenie tego nakazu: „Uważajcie, jak słuchacie” – zobaczcie, czy wasze serce jest w odpowiednim stanie do przyjęcia Prawdy, jeżeli spodziewacie się z niej korzyści, nie spodziewajcie się, że samo usłyszenie Prawdy przyniesie wam korzyść, bez względu na warunki waszego własnego charakteru.

Dobrym nasieniem w tej przypowieści jest Słowo Boże, Prawda, tak samo, jak fałszywe nauki, ludzkie filozofie i doktryny diabelskie nie są ziarnem pszenicznym, lecz ziarnem kąkolu. Nasz Pan nie pokazuje w tej przypowieści, jaki będzie wynik siania dobrego lub złego nasienia, lecz że dobre nasienie może dokonać swego dzieła tylko w pewnych rodzajach serc.

Rodzaj serca, który jest podobny do „drogi”, solidny i zwarty w samolubstwie, a nie otwar-

ty i wspaniałomyślny, jest bardzo niekorzystnym gruntem dla Prawdy, z takiego gruntu nie należy się niczego spodziewać. Siewca zadba o to, aby jak najmniej spadło na taką ziemię, lecz cokolwiek na nią spadnie, Przeciwnik wkrótce zabierze. „Bezdroża” to słuchacze, którzy niekoniecznie są złymi ludźmi, w sensie rażącej niegodziwości, ale są nieodpowiedni do obecnego dzieła i powołania przez Pana. Będą potrzebowali, aby bruzda przebiegała przez nich raz po raz, aby różne kłopoty uczyniły ich bardziej hojnymi, bardziej otwartymi, gotowymi na poselstwo. Jednak w wielu wypadkach Pan nie będzie prowadził lemieszy Prawdy przez taką glebę w obecnym Wiek, raczej zostawi to na Wiek Tysiąclecia, kiedy będzie miał do czynienia nie tylko z tymi sercami, które były częściowo przygotowane i które stały się nieodpowiednie, ale kiedy również będzie miał do czynienia z wielkimi masami ludzkości, które jak dziewicze lasy i prerie ziemi są jeszcze nieoczyszczone, niezaorane i nietknięte. Wierzmy, że wielki czas ucisku na początku Wiek Tysiąclecia będzie czasem, w którym Pan będzie prowadził pług Prawdy we wszystkich kierunkach na całym świecie, jak to jest napisane: „*Oto idą dni, mówi Pan, w których oracz będzie przynaglał żniwiarza [...]*” – Amos 9:13 (BW). „*[...], bo gdy twoje sądy docierają do ziemi, mieszkańcy jej okręgu uczą się sprawiedliwości*” – Izaj. 26:9 (BW). W ten sposób będą przygotowani do nowego czasu siewu nowego Wiek, w okolicznościach korzystniejszych pod niektórymi względami niż obecne, choć mniej korzystnych pod innymi.

Inna klasa, na którą ta sama dobra Prawda spada w obecnym czasie, to taka, która wygląda dobrze na zewnątrz – szlachetna gleba itd., ale pod spodem, kilka cali pod powierzchnią, jest skała. Gleba na powierzchni jest tylko fornirem, ukrywającym skałę, ma pozory głębi charakteru, współczucia i miłości, lecz jest to tylko imitacją. Cywilizowane zwyczaje upowszechniły przynajmniej zewnętrzną imitację łask ducha świętego i pozory dobrego serca, lecz w głębi, w prawdziwym sercu i intencjach, jest samolubstwo, które jedynie podąża drogami sprawiedliwości z powodu popularności lub z powodu jakiegoś spodziewanego zysku, lecz zupełnie nie jest w stanie ocenić samoofiary dla czegokolwiek lub kogokolwiek.

Ta klasa płytkich charakterów czasami przyjmuje Prawdę z zapalem, z radością i zdaje się podobna do niektórych z najbardziej gorliwych naśladowców Prawdy, lecz to jest tylko na małą chwilę,

z powodu nowości lub dumy, aby się popisać, a nie z miłości do Prawdy. Samolubstwo, które jest podłożem ich charakteru, nie pozwoli im znieść trudności dla Prawdy. W konsekwencji, gdy tylko zauważą, że z Prawdą zawsze są związane pewnego rodzaju prześladowania i uciski, są zaskoczeni, całkowicie zniechęceni i całe ich zainteresowanie szybko wygasa. Ta klasa też nie ma nadziei na Królestwo. Nie są oni z rodzaju tych, o których Siewca spodziewa się, że wydadzą dojrzały plon w obecnym Żniwie.

Trzecia klasa słuchaczy uprzywilejowanych przez Prawdę w obecnym czasie jest określona przez naszego Pana jako „ziemia ciernista”. To nie oznacza słabej ziemi, bo ciernie można znaleźć w najlepszej ziemi, zwłaszcza ciernie Palestyny, do których nasz Pan niewątpliwie się odnosił. O tych prof. Thomson mówi: „Ciernie te nie są krzakami ostu, lecz są porostem różnych ostów, które szybko wyrastają na każdym polu pszenicy w Palestynie”. Możemy więc powiedzieć, że każdy chrześcijanin, który przyjmuje pszenicę, czyli słowo Boże, do dobrego i uczciwego serca w Wieku Ewangelii, znajduje się też w niebezpieczeństwie zaduszenia cierniami, i w ten sposób staje się jednym z klasy, o której mowa w przypowieści, klasy, która była uprzywilejowana, która miała wszelkie korzyści, ale która nie przyniosła żadnego plonu wartego zebrania, ponieważ ciernie opanowały ją do tego stopnia, że zadusiły wydanie ziarna pszenicy.

Słyszeliśmy, że chrześcijanie opisują ciernie, które zagrażają dobremu nasieniu w sercach ludu Bożego, jako teatry, gry karciane, karuzele itp., lecz jest to wielki błąd. Serca, które są oblegane przez takie rzeczy, prawdopodobnie nie są dobrą ziemią w żadnym znaczeniu tego słowa i prawdopodobnie nigdy nie otrzymały dobrego nasienia. Jak rozsądne jest jednak tłumaczenie, które nasz Pan sam podaje – ciernie są troskami tego życia i zwodniczością bogactw – dokładnie tym, co każdy chrześcijanin sobie uświadamia.

Troski tego życia nie są rażącymi niemoralnościami, ale obowiązkami domowymi, troskami rodzinnymi, troskami o interesy itp. Ułuda bogactwa nie jest tylko złowrogim wpływem, jaki wywiera na tych, którzy posiadają bogactwo, ale szczególnie przedstawia sidła, trudności, uwikłania i zwodzenie w wysiłkach, aby stać się bogatym. Jak wielu chrześcijan może zaświadczyć, że ich duchowość, ich miłość do Pana, do Prawdy i do Królestwa zostały w znacznym stopniu zdławione przez bogacenie się i szukanie bogactwa! Jak wielu może zaświadczyć, że troski tego życia wyparły ich społeczność z Panem i moc Jego słowa w ich sercach i jak w rezultacie ich życie jest jałowe, bezowocne w rozwoju charakteru, służbie Bogu, braciom i innym.

Co mogą zrobić tacy, którzy zdają sobie sprawę, że ciernie rosną w ich sercach i dławią Słowo Boże, jak się ich pozbyć? Jak mogą pokonać tę trudność, że pozwalają, aby troski tego życia pochłaniały ich czas, ich talenty i ich wpływ? Jak mogą pozbyć się fałszywych powabów i atrakcji bogactwa? Jak mogą stać się owocnymi wobec Boga w dobrych uczynkach, w bogactwie łaski w ich sercach i charakterach, w bogactwie znajomości Boskiego Słowa i planu?

Trudną sprawą jest pozbycie się tych cierni, jeżeli wyrosną one i zaczną się rozwijać po otrzymaniu przez nas pszenicy, prawdopodobnie będzie to powolna i żmudna praca, aby je wykorzenić; taka, w której nie moglibyśmy mieć nadziei na sukces sami, bez pomocy. Wszyscy tacy muszą udać się do samego Pana po pomoc, której On sam może udzielić, a metodą i procesem, przez który Pan będzie im pomagał, będzie przemiana ich umysłów tak, aby nie myśleli o rzeczach ziemskich, ale o niebieskich, aby nastawiali swoje uczucia na rzeczy wyższe, a nie na niższe, aby nastawiali swoje uczucia na prawdziwe bogactwa boskiej natury i wysokiego powołania, a nie na ziemskie bogactwa, które są tylko przejściowe i niezadowolające, nawet jeśli zostaną osiągnięte (Mat. 6:19-21).

Sposobem na dokonanie tej przemiany umysłu, tego wykorzenienia cierni, jest obowiązkowe odciąganie czasu i uwagi od rzeczy ziemskich, ograniczanie czasu, który poświęcimy rzeczom ziemskim, a poświęcanie coraz więcej czasu na duchowe zainteresowania w naszych własnych sercach oraz w sercach naszych rodzin i przyjaciół. Będzie to oznaczało więcej czasu na badanie i praktykowanie Prawdy, a w miarę, jak Prawda będzie docierała, okaże się, że jest to uświęcająca moc Boża, która sama może wykorzenić troski tego życia, zwodniczość bogactw i utrzymać nasze serca we właściwym nastawieniu, aby przynosiły wiele owoców ku chwale naszego Mistrza.

Słuchaczami „dobrej ziemi” są ci, których serca są w dobrym stanie, gotowe na Słowo Pańskie, zaobrane i zryte przez doświadczenia. Ta klasa, wolna od cierni, jest gotowa przynieść obfite żniwo, a jednak nawet z tej klasy nie wszyscy mogą wydać taką samą ilość owoców na siew naszego Mistrza, gdyż przedstawia On, że niektórzy przyniosą trzydziestokrotny, niektórzy sześćdziesięciokrotny, a niektórzy stokrotny plon. Nie mówi On lekceważąco o tych, którzy przynoszą tylko trzydziestokrotny plon, ale pozostawia nam informację, że ci, którzy przyniosą stokrotny plon, są najbardziej przyjemni w Jego oczach. Mamy wiele do zrobienia w sprawie ilości owoców, jakie wydajemy Panu. Będą one mierzone stopniem naszej gorliwości, naszej miłości do Niego. W konsekwencji klasa przynosząca stokrotny

owoc reprezentuje tych chrześcijan, którzy miłują Pana najgoręcej, których serca są najgorętsze dla Niego, Jego Prawdy i Jego ludu. Apostoł Paweł był niewątpliwie jednym z tej stokrotnej klasy. Kolejnym był apostoł Piotr i bez wątpienia było wielu innych na skromnych stanowiskach niezwiązanych ze sławą, których miłość do Pana i gorliwość dla Jego sprawy były im policzone jako stokrotny zwrot za każde nasienie Prawdy, które otrzymali. Każdy z nas niechaj z coraz większą starannością stara się przynieść obfity owoc, a jako jeden ze środków do tego celu trzymajmy się z dala od cierni i wszystkiego, co mogłoby zdusić lub przeszkodzić wpływowi Prawdy w naszych sercach, w naszym codziennym życiu i w naszych słowach. Uprawiajmy nasienie, a nie ciernie.

Przesłanie Królestwa

Ewangelista Łukasz mówi: „*Nasieniem jest Słowo Boże*”, a ewangelista Mateusz dodaje: „*Słowo o Królestwie*”. Nasz Pan bez wątpienia użył obu wyrażen – dobre nasienie jest Słowem Bożym, czyli poselstwem o Królestwie. Zaiste, poselstwo o Królestwie może być określone jako jedyne poselstwo, jakie Bóg jeszcze dał ludzkości jako poselstwo nadziei. Bóg wspomniał o Królestwie Abrahama, gdy obiecał mu, że w jego nasieniu wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Pan Bóg wskazał, że nasienie Abrahama będzie błogosławione przez przyznanie mu władzy królewskiej, która powinna okazać się błogosławieństwem dla całego świata. W czasie, gdy ta przypowieść była przedstawiona, Izrael miał nadzieję osiągnąć tę właśnie obietnicę. Wszystkie obietnice proroków odnoszą się do Królestwa, do czasu, kiedy ono zostanie ustanowione, do błogosławieństw, które z niego spłyną na naj-

Każdy z nas niechaj z coraz większą starannością stara się przynieść obfity owoc, a jako jeden ze środków do tego celu trzymajmy się z dala od cierni i wszystkiego, co mogłoby zdusić lub przeszkodzić wpływowi Prawdy w naszych sercach, w naszym codziennym życiu i w naszych słowach.

dalsze krańce ziemi, kiedy wszyscy poznają Pana, od najmniejszego do największego, kiedy sprawiedliwość zakwitnie na całym świecie i kiedy grzech, grzesznicy i sam Szatan zostaną poddani władzy sprawiedliwości w rękach Mesjasza. W czasie wypowiedzenia tej przypowieści nasienie, Słowo, czyli poselstwo o Królestwie przybrało szczególną formę, mianowicie zaproszenia niektórych do stania się współdziedzicami z Mesjaszem, dziedzicem Królestwa. Ktokolwiek nigdy nie słyszał nic o Królestwie, nigdy też nie słyszał nic o Ewangelii, ponieważ jest to „Ewangelia Królestwa”, jak oświadczył nasz Pan. Stąd widzimy, że wiele z kazań o wiecznych mękach i innych rzeczy fałszywie nazywanych Ewangelią Królestwa, są złudzeniami, które nie są z Boga, nie są Jego Słowem, nie są dobrym nasieniem, które przyniesie dobry owoc. Fałszywe wiadomości przyniosły „kąkol” w obfitości. To dobre nasienie Królestwa, słusznie przyjęte do dobrego serca, nie może być łatwo zadławione ziemskimi nadziejami

lub ambicjami, ponieważ nadzieja Królestwa jest ponad wszystko wspaniała, pierwszorzędną, zadowalającą duszę. Nadzieja Królestwa jest jak kotwica dla duszy i nie pozwala, aby troski tego życia wydawały się wielkie i przygniatały ją.

Przeciwnie, dla szczerych serc, które otrzymały dobre nasienie Królestwa, troski tego życia są tylko przypadkowymi próbami, które mają być przezwyciężone, aby w ten sposób charakter mógł być ukształtowany, wiele owoców przyniesionych ku Pańskiej chwale i aby udział w Królestwie był osiągnięty. „Kto ma tę nadzieję w sobie, oczyszcza się” i przynosi wiele owoców. □

Watch Tower 1900
R-2627

Niewidzialni strażnicy

■ WATCH TOWER

2 Król. 6:8-23

„*Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrzywa ich*” – Psalm 34:8.

Nasza lekcja oparta jest na cudzie, który został uczyniony przez proroka Elizeusza. Jak już zauważyliśmy, królestwo Syrii leżało na północ oraz wschód od królestwa Izraela i te dwa królestwa nie były rozdzielone przez żadne naturalne

granice, takie jak góry, morza itp. W konsekwencji tego wojny pomiędzy dwoma państwami nie należały do rzadkości. Przypominamy, że w czasie jednej z takich napaści Syryjczyków na Izrael do niewoli została wzięta służąca żony Naamana. Pamiętamy, że kiedy Naaman przyszedł do króla izraelskiego, myślą tego ostatniego było, iż pewnie

przyszedł on tylko po to, aby znaleźć pretekst do kolejnej wojny. Nasza lekcja zwraca naszą uwagę na późniejsze zarządzenia króla Syrii, aby najechać Izraela, zdobyć łupy itp. Opracowano kilka planów ataku na niektóre miasta, ale za każdym razem te wyprawy były udaremniwane, bo wojska syryjskie przekonywały się, że atakowane przez nich miasta są zawsze przygotowane do obrony. Król doszedł do wniosku, że wśród jego dworu lub obozu znajdował się zdrajca, który ujawniał jego sekretne plany i ustalenia królowi izraelskiemu, a więc zarządził poszukiwania zdrajcy. Jednakże jego doradcy usłyszeli o Elizeuszu – prawdopodobnie od Naamana lub innych, którzy towarzyszyli mu w czasie jego uzdrowienia. Wytłumaczyli oni królowi Syrii, że bardziej prawdopodobną interpretacją tego problemu jest to, iż prorok Elizeusz ujawnia królowi izraelskiemu wszystkie plany i intrygi skierowane przeciwko interesom narodu.

Chociaż król najwyraźniej był człowiekiem siły, nie postępował mądrze w swojej determinacji, aby ustalić miejsce pobytu Elizeusza i pojmać go, a tym samym zapewnić sobie wolną rękę w płdrowaniu miast Izraela. Mógł przecież zrozumieć, że skoro Elizeusz był w stanie poinformować króla, to równie dobrze mógł być poinformowany w sprawach dotyczących jego samego. Jednak tak to właśnie jest z tymi wszystkimi, którzy w swoich kalkulacjach pomijają mądrość Bożą. Apostoł podsumowuje ich postawę tymi słowami: „*Albowiem ponieważ w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość, upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących*”. W przeciwieństwie do tego chrześcijanin, uznający Boską moc i mądrość oraz zgadzający się z nimi, jest przez to błogosławiony. Jakakolwiek była miara jego mądrości oraz roztropności jako cielesnego człowieka, to z pewnością byłaby ona wzmożona przez udział w mądrości pochodzącej z góry – „*duchu zdrowego zmysłu*”, duchu Pańskim.

Kiedy tylko król dowiedział się, że Elizeusz był w małym mieście w Dotan, wysłał armię, zaopatrzoną w konie i wozy, aby otoczyć miasto, przez co chciał być pewien, iż prorok zostanie schwytany. Ten ostatni na pewno wiedział o tym już wcześniej, ale postępując zgodnie z planem Bożym, nie uciekł z miasta. Jeśli chodzi o tę sprawę, jego myśli były spokojne. Jednak jego sługa był poważnie zaniepokojony – myślał, że razem z prorokiem zostaną wzięci jako więźniowie do Syrii, aby od tej pory być niewolnikami itd. Jednakże Eliasza pocieszył go zapewnieniem o Boskiej sile, która ich otacza,

o wiele większej niż siła ich przeciwników. Później Elizeusz modlił się, aby oczy młodego człowieka zostały otworzone, by mógł zauważyć i rozpoznać rzeczywistą sytuację. Miała to być lekcja dla niego, ale na pewno intencją Pana Boga było również to, aby była to lekcja dla Jego ludu w ciągu wszystkich wieków. Sługa od razu zauważył, że wokół miasta całe wzgórze było dokładnie chronione przed otaczającymi je końmi – było tam wiele „koni i wozy ogniste” wokół Elizeusza oraz niego samego. Musimy przyjąć, że konie oraz wozy ogniste były wizją daną słudze i nam jako ilustracja Boskiej mocy oraz danej opieki. Tak więc widzimy, iż to, co widział sługa, było żywą przypowieścią, obrazem podobnym do symbolicznych obrazów z Księgi Objawienia służących zamierzonemu celowi w najdokładniejszy, najbardziej kompletny sposób, dając oczom jego zrozumienia właściwe pojęcie o Boskiej mocy będącej przy proroku.

Boska Opatrzność wokół nas

To jest kwintesencja naszej lekcji i jest ona w zupełnej zgodzie z innymi zapewnieniami Pisma Świętego, takimi jak na przykład nasz tekst przewodni, który daje obraz nie koni oraz rydwanów przedstawiających władzę, ale obóz przedstawiający stałą i trwałą obecność Boskich przedstawicieli, bezpiecznie strzegących wszystkich interesów wiernych Pańskich. Apostoł zapewnia nas, że aniołowie Boży są duchami usługującymi, posłanymi, aby służyć tym, którzy mają być dziedzicami zbawienia, zbawionym Wiekowi Ewangelii – nie tylko zwycięzcom z Małego Stadka, ale także zwycięzcom z Wielkiego Grona. Wszyscy ci, ponieważ

Apostoł zapewnia nas, że aniołowie Boży są duchami usługującymi, posłanymi, aby służyć tym, którzy mają być dziedzicami zbawienia, zbawionym Wiekowi Ewangelii – nie tylko zwycięzcom z Małego Stadka, ale także zwycięzcom z Wielkiego Grona.

wierzą w Chrystusa, ponieważ w sercu są wierni, ponieważ są w pełni poświęceni Panu i spłodzeni z Jego ducha, są specjalnymi oraz szczęśliwymi odbiorcami Jego łaski, którym usługują niewidzialni

posłańcy. Nasz Pan Jezus przedstawia praktycznie tę samą myśl w swoim oświadczeniu: „*Aniołowie ich w niebiesiech zawsze patrzą na oblicze Ojca mojego [mają dostęp do Niego]*” (Mat. 18:10). Słowa Mistrza zdają się sugerować, że co najmniej jeden lub więcej aniołów ma pieczę nad poświęconymi, czyli wybranymi. Do zilustrowania tej sprawy Mistrz używa jeszcze innego środka stylistycznego, jakby chciał nas zapewnić, że posłańcy ci nie będą się opóźniać w dbaniu o nasze interesy, nie będą wstrzymywani przez ważniejsze sprawy niebiańskie, lecz będą mieli bezpośredni dostęp do Boskiej obecności i uwagi, tak, że nasze interesy będą miały wszelkie potrzebne względy.

Zbierając razem te różne obrazy, przed naszymi oczyma ukazuje się całość mniej więcej taka: Nasz wspaniały, wszechwiedzący, wszechmocny Niebiański Ojciec ma niezliczoną liczbę posłańców do swojej dyspozycji. Wielu z nich wyznaczył i mianował do dbania o powodzenie Jego celu na ziemi – szczególnie, aby doglądać oraz służyć samym wybranym. Dlatego nic za żadne skarby nie czyni im szkody, jedynie w sytuacjach, gdy Niebiański Ojciec widzi, iż ziemska szkoda lub negatywna sytuacja mogłaby przynieść korzyści albo dla pojedynczego Nowego Stworzenia, albo dla ogólnego Pańskiego celu. To jest w całkowitej zgodzie z ogólnym zapewnieniem, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Go miłują.

Takie użycie niebiańskich posłańców w żaden sposób nie unieważnia myśli, że Pańskie dzieci na ziemi są często używane przez Niego jako pomocnicy, słudzy, jedni dla drugich. Możemy być pewni, iż niewidzialni posłańcy czy też słudzy, najczęściej, jeżeli nie zawsze, mają obowiązek, aby działać przez ludzkie narzędzia – najlepiej przez samych wybranych. Ilustrację tego rodzaju służby, wykonywanej przez braci dla drugich pod nadzorem Boskiej mocy oraz posłańców, mamy w pracy *Żniwa*: na przykład jest ona nadzorowana przez naszego obecnego Pana i Jego niebiańskie zastępy, a jednak w głównej mierze prowadzona przez członków Jego Ciała pozostających w ciele. Ponownie mamy obraz tego samego zapewnienia z Psalmu 91:11-12 – *„Albowiem aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej”*. Bez wątplenia posłańcy niebiańscy mają związek z tą pracą, ale najwidoczniej (i możemy to powiedzieć na pewno) ta praca sama w sobie jest wykonywana przez narzędzia ludzkie – Kościół w ciele. Na przykład Pan w obecnym czasie *Żniwa* dał swoim posłańcom, przywódcom Jego poświęconego ludu „nadzór”, przesłanie, słowo ostrzeżenia, poradę – otwarcie Słowa Prawdy, oświecenie ich zrozumienia, aby mogli podtrzymywać na duchu wszystkich członków klasy „stóp”, wszystkich spośród samych powołanych w tym czasie poważnych doświadczeń, prób oraz potknięć, aby w jakimkolwiek czasie ktoś z tej klasy nie potknął się w szczególnych próbach obecnego czasu. Jakże wyraźnie się to wypełnia: poselstwo *Żniwa* w swoich różnych cechach, odnoszące się do każdej dziedziny Prawdy na czasie i każdej dziedziny błędu, który jest obecnie ujawniany, jest podtrzymującą mocą Bożą, przez którą, zgodnie z Jego zapewnieniem, wiemy, że nic w ża-

den sposób nie zaszkodzi członkom klasy „stóp” prawdziwego Ciała Chrystusowego.

Naszym zadaniem jest radować się z tych błogosławieństw i łask Pańskich oraz pomnażać naszą wiarę; a rozważana lekcja jest pomocna w tej kwestii, gdyż pokazuje nam, że nawet zanim dom synów został utworzony, Pan miał władzę i sprawował ją w domu sług w sposób, który ilustruje nam obfitość tej władzy.

Wraz z porannym światłem żołnierze syryjscy zbliżyli się do miasteczka Dotan, z zapytaniem o proroka, a ten przez modlitwę sprowadził na nich „ślepotę”. Oryginalne słowo nie oznacza jednak całkowitej ślepoty, ale raczej nieostrość widzenia, nieco podobne do stanów hipnotycznych lub mesmerycznych, jakie znane są dzisiaj. Prorok zaproponował, że pokieruje ich do Elizeusza i jego domu, który był w Samarii. Zaprowadził ich tam. Gdy byli już w murach miasta, będąc przez to zdani całkowicie na łaskę króla izraelskiego i jego żołnierzy, prorok rozwiązał iluzję. Otwierając oczy ich zrozumienia, dał się im poznać i przedstawił ich królowi izraelskiemu. Ten ostatni zapytał proroka, czy zaprowadził ich tutaj, aby byli pobici, zniszczeni jako wrogowie Pańscy oraz królestwa, ale jego odpowiedź była negatywna. Miał on raczej wystawić dla nich ucztę z obfitości królewskich oraz odesłać ich z powrotem do ich króla i przyjaciół – krótko mówiąc, miał on w przenośni *„zgarnąć rozżarzone węgle na ich głowę”*. Tak się stało, a skutek tego jest podany nam w kilku słowach: *„I nie ważyły się więcej wojska syryjskie wpadać do ziemi izraelskiej”*.

To końcowe wydarzenie z naszej lekcji jest warte docenienia przez duchowy Izrael. Tak długo, jak jesteśmy Pańscy, możemy mieć całkowitą ufność odnośnie do rezultatu wszystkich wydarzeń naszego życia. Ta ufność w Panu powinna sprawić, że staniemy się bardziej hojnymi i dobrymi względem naszych wrogów – wszystkich tych, którzy mogliby chcieć użyć nas w złośliwy sposób lub prześladować nas. Daleką od chęci skrzywdzenia ich w zamian za ich postępowanie albo mówienia o nich źle jest rada Pańska: *„Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeżeli pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego”*. *„Odpowiedź łagodna uśmierza gniew”*. Oddawanie dobrem za złe nie przemieni zaraz wroga w przyjaciela, ale przynajmniej przyniesie błogosławieństwo naszym sercom. Jest także o wiele bardziej prawdopodobne, iż takie postępowanie sprowadzi błogosławieństwo na wroga, niż gdybyśmy oddali mu złem za złe.

Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 3

■ Piotr Mrzygłód

Co spotka nas, gdy pójdziemy do symbolicznego miasta?

„Znaleźli mnie strażnicy, którzy obchodzili miasto; pobili mnie i zranili, strażnicy murów zabrali mi zasłonę” – Pieśń 5:7 (UBG).

Strażnicy miasta wskazują na kler. Nawet jeśli niekoniecznie fizycznie pobiją i zranią oni członków Wielkiego Grona, choć i to jest możliwe – to na pewno przebywanie w ich towarzystwie jest szkodliwe dla Nowego Stworzenia. Nauczanie i praktyki kleru, różnych pastorów są bolesne i raniące dla Nowego Stworzenia i stanowią nawet zagrożenie dla duchowego życia.

Także strażnicy murów, czyli prawa, zwyczajów i dogmatów zabierają Wielkiemu Gronu dosłownie „welon”. Być może ich oskarżycielskie nauczanie spowoduje, że Wielkie Grono pozbędzie się złudzeń co do swoich aspiracji bycia Kościołem.

Świadectwo miłości

Mimo to Przyjaciółka Oblubieńca wydaje piękne świadectwo miłości. Świadectwo to wydaje wobec cór Jeruzolimy, czyli innych nominalnych chrześcijan. Woła ona: „Zaklinam was, córki Jeruzolimy: Jeśli znajdziecie mojego umiłowanego, to powiedzcie mu, że jestem chora z miłości”. „Czym przewyższa twój umiłowany innych umiłowanych, o najpiękniejsza wśród kobiet? Czym przewyższa twój umiłowany innych umiłowanych, że tak nas zaklinasz?” – pytają córki Jeruzolimy. Co takiego jest w nauczaniu twego Oblubieńca? Czym On się różni od naszego Chrystusa?

Odpowiedź poturbowanej panny jest piękna i godna zastanowienia. Szkoda tylko, że nadeszła za późno. Wielkie Grono finalnie musi wydać świadectwo Prawdzie, czego nie chciało robić wcześniej.

Świadectwo Wielkiego Grona

Przysłuchajmy się temu świadectwu: „Mój umiłowany jest biały i rumiany, i najznakomitszy spośród dziesięciu tysięcy”.

Czystość pokazana w bieli opisana jest w Liście do Hebrajczyków 7:26, gdzie czytamy, że mamy Arcykapłana „świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielnego od grzeszników i wywyższonego ponad niebiosy” (UBG). Rumiany kolor, rumiane policzki, to policzki dobrze ukrwione, wskazujące na zasługę okupowej krwi Jezusa. Rumiane policzki wskazują także na zdrowie, żywotność. Jest to spójne ze słowami proroka Malachiasza: „Ale

dla was, którzy się boicie mojego imienia, wzejdzie Słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach; wtedy wyjdziecie i wyrosniecie jak cielęta z zagrody” – Mal. 4:2 (UBG). Wszelkie uzdrowienie, przywrócenie do zdrowia, opiera się o dzieło okupowe naszego Pana.

„Jego głowa jest jak najczystsze złoto”, co wskazuje na uwielbioną boską naturę. Pan Jezus powrócił jako niewidzialna duchowa istota mająca boską naturę, co podkreśla Wielkie Grono w tym miejscu. Nauczanie to będzie istotnym elementem świadectwa Wielkiego Grona, szczególnie że większość chrześcijan spodziewa się widocznego literalnym okiem powrotu Jezusa.

„Kędziory faliste, czarne jak kruk” to symbol poświęcenia i cierpienia pokazanych w falujących włosach, które są czarne jak kruk. Czarny kruk jest powszechnym symbolem śmierci. W zasadzie tylko chrześcijanie odrzucający „trójcę” rozumieją naukę, o której jest tu mowa – naukę o rzeczywistości i pełnej śmierci naszego Pana i o Jego poświęceniu.

Jego mądrość pokazana w oczach jest łagodna jak gołębica. „Mądrość zaś, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie pokojowo usposobiona, łagodna, ustepliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, bezstronna i nieobłudna”, pisze św. Jakub w Liście Jakuba 3:17 (UBG).

Mądrość ta unosi się nad strumieniami Słowa Bożego, strumieniami Prawdy. Wszystkie nauki, zarówno te życiowe, jak i doktrynalne, obmyte są w mleku, czyli mają wpływ na nasze codzienne postępowanie, na naszą moralność. Ta mądrość została pokazana już w Logosie w Przypowieściach Salomonowych w 8 rozdziale. Szczególnie piękny jest fragment z 30 i 31 wersetu: „byłam jego radością każdego dnia, ciesząc się zawsze przed nim; radując się na okręgu jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi” (UBG).

Czy to nie dziwne i zachwycające zarazem, że nasz Pan, będąc Logosem, radował się i rozkoszował się synami ludzkimi!

Wonna broda

Na Bliskim Wschodzie był zwyczaj namaszczenia brody wonnymi olejkami. Do tego zwyczaju zdaje się nawiązywać panna, porównując policzki do grządki pachnących kwiatków. Zmysł węchu jest szczególnym zmysłem, bo nie możemy nie oddychać. Możemy nie patrzeć, nie słyszeć, nie dotykać, ale nie możemy nie wąchać. Opis ten

wskazuje na piękno nauczania Pana Jezusa pokazane szczególnie w Jego postępowaniu.

„*Jego wargi jak lilie ociekające wyborną mirrą*”. W naszej literaturze zazwyczaj lilie tłumaczy się jako symbol skromności. Niewątpliwie nasz Pan był najskromniejszą osobą na ziemi. Lilie jednak w myśl słów naszego Pana zapisanych w Ewangelii Mateusza 6:28-29 mogą także wskazywać na chwałę i wdzięk. „*Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują ani nie przędą. A mówię wam, że nawet Salomon w całej swojej chwale nie był tak ubrany, jak jedna z nich*” (UBG). Potwierdza to także zapis z Psalmu 45:2 – „*Ty jesteś najpiękniejszym z synów ludzkich; wdzięk rozlał się na twoich wargach, dlatego Bóg pobłogosławił cię na wieki*” (UBG). Nauki o nagrodzie i chwale związanej z wysokim powołaniem są niezwykle piękne i wdzięczne, podobnie jak nauka o wywyższeniu naszego Pana ponad wszelkie moce i księstwa.

„*Jego ręce jak złote pierścienie wysadzone berylem*”. Ręce wskazują na działalność. Sam Pan Jezus mówi o sobie, że „*nic sam od siebie nie czyni*” (Jan 5:19), lecz pełni wolę swojego Ojca (Jan 4:34).

Pierścienie, o których jest tu mowa, pochodzą od słowa znaczącego „obracanie, składanie”. W wejściu do Miejsca Najświętszego w świątyni Salomona były podwójne drzwi, gdzie dwie obracające się (to samo słowo) deski z jednej i drugiej strony ozdobione były cherubami, palmami i rozwiniętymi kwiatami, prawdopodobnie liliami (1 Król. 6:34). Wszystko to wskazuje na rolę Pana Jezusa w zbawieniu – jest On drzwiami do zbawienia, a Jego czyny i nauczanie były w pełni zgodne z wolą Bożą i doprowadziły Go do mocy, zwycięstwa i chwały. W Objawieniu współdziałanie Jezusa i Jego rola w wypełnianiu planu Bożego pokazana jest w 5 rozdziale i wersetach 9-10, gdzie czytamy, że: „*I śpiewali nową pieśń [to ta sama pieśń, nad którą się zastanawiamy]: Godzien jesteś wziąć księgę i otworzyć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś nas dla Boga przez swoją krew z każdego plemienia, języka, ludu i narodu. I uczyniłeś nas dla naszego Boga królami i kapłanami, i będziemy królować na ziemi*” (UBG).

Beryl, o którym jest mowa w tym tłumaczeniu, a lepiej oddany jako topaz (*tarshish*), występował także w napierśniku najwyższego kapłana. Jest to przezroczysty klejnot koloru żółtozielonego. W jednym z tłumaczeń braci z USA znalazłem zastosowanie tego klejnotu jako symbolu praktycznej mądrości. *Tarshish* po hebrajsku oznacza twarde i symbolizuje mądrość pochodzącą z góry. Dla niektórych jest ona twardym kamieniem obrażenia.

„Duchowo kamień ten obrazuje osoby, które charakteryzują się zdrowym rozsądkiem i posiadają wiele cennych, praktycznych, znaczących

myśli, podkreślających praktyczny aspekt zasad Boskich zarządzeń”. Jest to świetny opis nauczania naszego Pana.

Tors wskazuje na „wnętrznosci”, istotę działania, najgłębsze motywacje. Kość słoniowa pokryta szafirem z pewnością jest pięknym widokiem, wskazującym na najczystsze intencje. Szafir jest klejnotem koloru niebieskiego i symbolizuje zarówno wierność, jak i moc oraz dostojność boskiej natury. Symbolika ta wzmocniona jest przez kość słoniową, symbolizującą nieśmiertelność i czystość.

Na koniec przyjaciółka opisuje nogi Zbawiciela. „*Jego nogi jak słupy z marmuru, postawione na szczerozłotych podstawkach*”. Nogi, golenie męskie w dawnych czasach symbolizowały siłę. W Psalmie 147:10 czytamy, że Pan Bóg „*nie lubuje się w mocy konia ani nie ma upodobania w goleniach mężczyzny*” (UBG). W tym przypadku jednak marmurowe nogi są osadzone w szczerozłotych podstawkach. Wskazuje to, że Królestwo Boże będzie nieprzemijające, twarde, wieczne jak marmur i osadzone w mocy Bożej pokazanej w złocie. Pan Jezus otrzymał wszelką moc na niebie i na ziemi (Mat. 28:18) i używa jej w imieniu i dla chwały Bożej. Ta postawa jest dla nas wielce pouczająca – czy my używamy naszej mocy dla chwały Bożej?

Cedry Libanu

Dalsze porównanie Oblubieńca do cedrów Libanu także jest znaczące. Cedry Libanu służyły z piękna, były niezwykle wysokie i dające przyjemne orzeźwienie oraz chłód w czasie spiekoty. Cedr jest drzewem pięknie pachnącym i wiecznie zielonym. Drewno cedrowe było składnikiem rytuału oczyszczania. Cedr był także wykorzystany w świątyni Salomona. Psalm 92:12 tłumaczy nam symbolikę cedru: „*Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie*” (UBG).

Chrystus stał się dla nas „*sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem*” (1 Kor. 1:30). Połączenie sprawiedliwości i nadziei (pokazanej w zieleni) oraz duchowej ochłody streszczono jest w słowach ap. Pawła: „*Wszyscy bowiem zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Boga; a zostają usprawiedliwieni darmo, z jego łaski, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie*” (Rzym 3:23-24, UBG).

Nauka ta pokazana w „*Jego ustach*” jest „*przesłodka*”, a On cały jest przepiękny. „*Taki jest mój umiłowany i taki jest mój przyjaciel, córki Jerozolimy*”.

Wielkie Grono wydaje piękne świadectwo miłości do Chrystusa, ale niestety jest już za późno, by z Nim ucztować i by zostać Jego Oblubienicą.

Mała siostra

Księga Pieśni nad Pieśniami nawiązuje jeszcze raz do Wielkiego Grona: „*Mamy małą siostrę, któ-*

ra jeszcze nie ma piersi. Cóż uczynimy z naszą siostrą w dniu, w którym będą o nią zabiegać? Jeśli jest murem, zbudujemy na niej srebrny pałac; a jeśli drzwiami, oprawimy ją deskami z cedru” – Pieśń 8:8-9 (UBG).

Oblubienica i Oblubieniec miłują tę klasę bardzo mocno i chcą jej dobra. Jednak przyszłość Wielkiego Grona zależna jest od podwójnego „jeśli”.

Jeśli jest murem i drzwiami

„Jeśli jest murem, zbudujemy srebrny pałac” – zdaje się, że nawiązuje to do szczególnych doświadczeń, kiedy klasa Wielkiego Grona będzie musiała stanąć murem w obronie Prawdy i zasad biblijnych. Patrząc na to, w jakim kierunku idzie otaczające nas społeczeństwo, wydaje się, że trwanie przy jedynym prawdziwym fundamencie nauczania proroków i apostołów, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus, wkrótce będzie odbierane jako dziwactwo. Już dzisiaj wśród wielu organizacji religijnych proste i jednoznaczne nauczanie moralne Biblii jest podważane jako staroświeckie i nieprzystające do współczesności.

Apostoł Paweł, pisząc do Tymoteusza, wspomina o tych, „którzy pobłądzili w sprawie prawdy, [...] i wywracają wiarę niektórych. Mimo to fundament Boży stoi niewzruszony, mając taką pieczęć: Zna Pan tych, którzy należą do niego, oraz: Niech odstąpi od nieprawości każdy, kto wzywa imienia Chrystusa” (2 Tym. 2:18-19, UBG).

Fundament Boży stoi niewzruszony, mając pieczęć (jak wiemy z Objawienia, pieczęć ta pojawia się na czołach), dzięki której potrafimy rozróżnić Prawdę od fałszu, naukę ludzką od Bożej. W 2 Liście do Tymoteusza 3:13 czytamy ostrzeżenie: „Lecz ludzie źli i zwodziciele coraz bardziej będą brnąć w zło, błędząc i innych wprowadzając w błąd”

(UBG). Odstąpienie od Prawdy i brnięcie w błąd jest jak chodzenie po bagnie – jest wciągające.

Czasy, w których przyszło nam żyć, są tylko wstępem do czasów wielkiego ucisku, w którym wszelkie złe ludzkie tendencje coraz bardziej się nasilą.

W 2 Liście do Tymoteusza 4:3-5 czytamy opis jakby dzisiejszych dni: „Przyjdzie bowiem czas, gdy zdrowej nauki nie zniosą, ale zgromadzą sobie nauczycieli według swoich pożądliwości, ponieważ ich uszy świerzbiją. I odwrócą uszy od prawdy, a zwrócą się ku baśniom. Lecz ty bądź czujny we wszystkim, znos cierpienia, wykonuj dzieło ewangelisty, w pełni dowódź swojej służby” (UBG).

Czy zauważyliśmy, jakie antidotum na te czasy doradza nam ap. Paweł? „Wykonuj dzieło ewangelisty”, to jest dokładnie to, o czym przed chwilą czytaliśmy, a do czego została zmuszona przyjaciółka, czyli Wielkie Grono. Każdy, kto chce żyć i naśladować Chrystusa, musi w swoim życiu wydać świadectwo Ewangelii – jedni robią to ochotnie, z potrzeby serca i miłości do Pana i Jego Prawdy, a inni robią to pod przymusem, zbici i ograbieni przez „strażników miasta i murów”.

Nie wstydzmy się głosić Ewangelii Chrystusowej. Słowo „głosić” jest dość jednoznaczne – oznacza ono „wydawać głos”, „opowiadać innym”.

Jeśli Wielkie Grono będzie w ucisku stało murem za Prawdę i Panem, zamieszka w pałacu ze srebra. Srebro symbolizuje anielską, duchową naturę.

Jeśli będzie drzwiami prowadzącymi do Jezusa, zostanie oprawione deskami z cedru, czyli otrzyma życie wieczne. Zauważmy jednak, jak bardzo różniła się postawa przyjaciółki z 5 rozdziału Pieśni nad Pieśniami od postawy wiernej Oblubienicy. O tym poczytamy w następnym odcinku artykułu. □

Jakub dziedzicem Abrahama

■ STRAŻNICA

1 Mojż. 28:10-12

„Zaprawdę Pan jest na tem miejscu”.

Abraham miał dwóch synów, jeden z nich, tj. Izaak, stał się dziedzicem większej części posiadłości i wyłącznym dziedzicem Boskich obietnic oraz przymierza. Podobnie Izaak miał dwóch synów: Ezawa i Jakuba, bliźnięta, lecz Ezaw urodził się pierwszy, a według prawa stał się spadkobiercą po swoim ojcu. O ile wiadomo, to Ezaw odziedziczył po ojcu posiadłości: stada,

trzody itp. Obietnice Boże uczynione Abrahamowi nie tylko on cenił, ale także Izaak i jego synowie. Ezaw pierworodny, będąc mniej religijnym od swego brata, więcej cenił posiadłość ojca niż prawo do Boskich obietnic i przymierza. Jakub, przeciwnie, cenił raczej te drugie, chociaż starał się i o doczesne dobra, tak jak jego brat, to jednak nad ziemskie dobra przekładał Boskie obietnice dane jego dziadkowi Abrahamowi, a powtórzone jego ojcu Izaakowi.

Ponieważ Jakub tak bardzo pragnął darów (1 Kor. 12:31), którymi Ezaw pogardził, był krytykowany. Bez ogródki nazywają go złodziejem, iż ukradł bratu pierworodztwo, że wykorzystał nadzwyczajne okoliczności itp. Niektórzy idą jeszcze dalej i mówią, że jego kłopoty, przez które następnie przechodził, były karą Bożą za podejście ojca i pozyskanie od niego błogosławieństwa, by się stać prawnym spadkobiercą Boskich błogosławieństw. Lecz w tej sprawie panuje prawie ogólne niezrozumienie rzeczy, względem postępków Jakuba, ponieważ nigdzie nie jest napisane, aby go Pan Bóg za to strofował, a wszystkie jego doświadczenia (gdy pracował dla Labana) nie wskazują, aby cokolwiek złego uczynił swemu bratu Ezawowi. Owszem, Pismo Święte wszędzie dobrze się wyraża o Jakubie, we wszystkich szczegółach. Nie tylko pisma Starego Testamentu, ale także i Nowego pochwalają go za to, że nad wszystko cenił Boskie obietnice i gotów był poświęcić wszelkie ziemskie korzyści, byle tylko je otrzymać. Pismo Święte wskazuje, że jak postępek Ezawa jest godny nagany, tak postępek Jakuba zasługuje na uznanie.

Pismo Święte opisuje tę sprawę w ten sposób: Ezaw miał zamiłowanie głównie w doczesnych rzeczach; Jakub zaś żałował, że nie urodził się pierwszy, lecz nie dlatego, by posiadać dobra ojcowskie, lecz głównie dlatego, iż to nie dało mu możliwości być przewodem Boskich łask odnośnie do przyszłych błogosławieństw, które Bóg się zobowiązał przymierzem dać Abrahamowi. Jakub dobrze wiedział, że Ezaw nie był religijnym człowiekiem i lekcewał Boskie obietnice. Pewnego dnia, gdy Ezaw wrócił z polowania znużony i głodny, Jakub przygotował potrawę, którą Ezaw bardzo pragnął dostać – za wszelką cenę, byle tylko zadowolić głód i apetyt. Możliwe, że miał na myśli w tej chwili wymienić prawo pierwszeństwa urodzenia za soczewicę, a następnie ignorować tę sprzedaż. Okazało się następnie, że Ezaw postąpił w taki sposób.

Żalność, smutek i ży Ezawa, gdy się przekonał, iż prawo pierwszeństwa rzeczywiście przeszło na Jakuba, nie dowodzą, iż cenił błogosławieństwo Boże, lecz raczej mniemał, iż przez to został wydziedziczony i utracił prawo do posiadłości pozostałej po ojcu. Jakub zaś mało lub wcale nie dbał o te rzeczy, lecz jego myśli były zajęte rzeczami innymi, tj. błogosławieństwem Bożym i przymierzem. Zatem zdecydował się ustąpić, opuścić dom, zostawiając wszystko Ezawowi, chociaż według umowy właściwie należało się to Jakubowi. To jest najlepszym dowodem, że nie dbał o doczesne dobra, byle tylko otrzymać duchowe błogosławieństwo. Kilkanaście lat później, gdy wrócił w okolice

domu swego ojca, nie miał wcale zamiaru żądać od swego brata tego, co od niego kupił, ale przeciwnie, posłał bratu podarek z owiec itd.

Postępek Jakuba, jeżeli dobrze zrozumiany, przedstawia się we wszystkich szczegółach szlachetnym. Jedną tylko rzecz, która nie wydaje się właściwą, to podejście Izaaka, gdy Jakub podawał się za Ezawa. Jednak musimy przyznać, że Jakub, gdy kupił pierworodztwo od Ezawa, był odtąd prawnie jego przedstawicielem, z prawem użycia odpowiednich środków, aby otrzymać sprawiedliwość – by otrzymać to, na co się umówił i kupił. W jaki inny lepszy sposób miał postąpić, by zapewnić sobie to, co Słowo Boże potwierdza, iż prawnie nabył, może być przedmiotem dyskusji; Pan Bóg nie strofował Jakuba za gorące pragnienie osiągnięcia Boskich obietnic, bo to było przyczyną, dla której za prawo pierworodztwa oddał własne pożywienie, następnie zdecydował się ustąpić z domu, zostawił wszystko Ezawowi, stał się dobrowolnym tułaczem na świecie, dla Boskich obietnic.

Bóg pochwalił jego ocenę tych rzeczy i jego charakter przez okazanie się mu we śnie, i rozmawiał z nim, potwierdzając pierwotne obietnice uczynione Abrahamowi, a powtórzone Izaakowi mówiąc: „*Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka, ziemię tę, na której ty śpisz, tobie dam i nasieniu twojemu [...], a będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twojem*” (1 Mojż. 28:13-14). Zaiste, ktokolwiek otrzymał od Boga takie zapewnienie o mających spłynąć na niego błogosławieństwach, to z pewnością nie moglibyśmy takiego człowieka nazwać oszustem lub złodziejem, ani żadnym złym przewiskiem. Przeciwnie, możemy go polecić jako przykład do naśladowania i przyswajania sobie ducha Jakuba, a nie Ezawa – aby duchowny Izrael zawsze był gotów ziemskie rzeczy i korzyści zamieniać na duchowne, być pielgrzymem i tułaczem, pozbawionym domu, własności i wszelkich ziemskich rzeczy, byle jedynie stać się współdziedzicem z Jezusem Chrystusem, naszym Panem.

Zaiste tylko tacy otrzymają Boskie błogosławieństwa. Nasi bliźni i przyjaciele mogą się o nas wyrażać negatywnie lub posądzać o ambitne zamiary, ponieważ ubiegamy się o tak wielkie rzeczy, tj. o Królestwo Niebieskie i współdziedzictwo z naszym Panem. Mogą uważać to za samolubstwo, lecz Pan Bóg inaczej na to patrzy; owszem, mówi nam, iż Jemu się podoba nasze ocenienie i ubieganie o niebieskie obietnice, oddawanie i wyrzekanie się dla nich ziemskich praw i przywilejów, aby w taki sposób pozyskać Chrystusa i być znalezionymi w Nim oraz być uczestnikami Jego Królestwa.

Dla ziemskiego umysłu postępek Jakuba przedstawia się nierozsądnym, bo w jego mniemaniu nie powinien tak wiele wagi przywiązywać do obietnic uczynionych Abrahamowi, lecz raczej powinien się starać o pewne dla siebie korzyści, np. pozyskanie Ezawa itp. Według tego pojęcia nierozsądnym było ze strony Jakuba opuszczać bogaty dom ojca, dobrobyt, sług, trzody, stada i wyjść na tułanie się po świecie oraz ciężką pracą zarabianie na swoje utrzymanie. Możliwe, że sam coś podobnego myślał, gdy pierwszej nocy po swojej ucieczce z domu zamiast poduszki podłożył kamień pod głowę, kładąc się na ziemi. Z pewnością zastanawiał się, czy dobrze uczynił i czy niebieskie obietnice, które tak wielce cenił, opłacą się. Widzenie, jakie Jakub miał we śnie, tj. widział drabinę sięgającą od ziemi aż do nieba i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących po niej, a u końca tejże widział Boga, który do niego mówił i zachęcał do wytrwania, oświadczając, iż uznaje go za spadkobiercę obietnic danych Abrahamowi, to widzenie musiało w zupełności zadowolić Jakuba i dziękował Bogu za kierowanie jego krokami. Prawdopodobnie rozumiał, iż aniołowie oznaczali Opatrzność Bożą – opiekę Bożą odnośnie do jego spraw, zaś stopnie drabiny wyobrażały różne stopnie Boskiego planu wiadomego Bogu, przez które obietnice Boże miały się wypełniać.

Po przebudzeniu Jakub nie unióś się pychą z powodu widzenia, jakoby był nawet większy od Izaaka i Abrahama, bo im się Pan Bóg nie okazał w taki sposób jak jemu, lecz raczej przejęty był czią i poszanowaniem, bo rzekł: „To jest miejsce święte, Bóg jest na tym miejscu. Wystawię tu wielki kamień na pamiątkę błogosławieństwa Bożego. Za jakiś czas powrócę na to miejsce, a kamień ten przypomni mi nie tylko wtedy, ale i na później, o wielkiej łasce od Boga, że On był tak dobry i okazał się mi, uznając mnie za spadkobiercę swych obietnic”. Wielu z ludu Bożego mało posiada ducha bojaźni Bożej, czyli czci dla Wszechmocnego. Apostoł powiada, że doskonała miłość wyrzuca bojaźń, lecz inny werset mówi, że „Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości”. Ktokolwiek nie doszedł najpierw do posiadania ducha bojaźni, czyli czci dla Boga, nie może otrzymać ducha miłości. Miłość nigdy nie odrzuca czci, lecz raczej ją wzmacnia, usuwa ducha strachu, bojaźni.

Słowa Boże wyrzeczone do Jakuba podczas widzenia: „*Ja jestem z tobą i strzec cię będę gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi*” stały się mocą, zapewnieniem i siłą we wszystkich doświadczeniach życia Jakuba; wiarą pojął stan rzeczy i poczuł się mocnym w Bogu i w mocy siły Jego, tj. w słowach obietnicy. Teraz był gotów ponosić wszelkie doświadczenia z tym przeświad-

zeniem, że według obietnicy wszystkie rzeczy działać będą na jego dobro. Podobnie ma się rzecz z ludem Bożym Wieku Ewangelicznego – Kościołem, Ciałem Chrystusowym. Gdyśmy uwierzyli Bogu i Jego obietnicom tak, że opuściliśmy wszystko byle je odziedziczyć, oznacza to nasze zupełne ofiarowanie na służbę Bogu. Wtedy Pan Bóg mówi do nas przez Słowo swoje, dając nam wielkie i kosztowne obietnice, które oddziałują nie tylko na nasze teraźniejsze życie, ale i na przyszłe. One sprawiają, iż stajemy się silnymi w Panu i w mocy siły Jego, i możemy pojąć prawdziwy stan rzeczy, tj. jeżeli Bóg jest z nami, to wszystkie wysiłki naszych nieprzyjaciół, by nam szkodzić, okażą się próżnymi. Obietnice Boże nam uczynione nie są tego rodzaju, jakie były dane Jakubowi, lecz bez porównania są wyższe, lepsze, są to obietnice niebieskie zamiast ziemskich; odpowiednio do tego mamy powód, by radować się, być mocnymi w Panu i postępować dalej, radując się bardziej, niż radował się Jakub.

Wtedy Jakub uczynił ślub Panu, uroczystą obietnicę, za podstawę której służyły obietnice Boże wyżej wspomniane tj., że przywróci go z powrotem do tej ziemi, że Bóg z nim będzie podczas jego pielgrzymki i będzie błogosławił w jego sprawach życia. Jego zaś ślub był oparty na powyższych obietnicach, tj. jeżeli Pan Bóg jemu to uczyni, on zawsze będzie Bożym sługą. Nie tylko miał on czcić Boga i być Mu posłusznym, najlepiej jak będzie mógł, lecz w dodatku miał oddawać dziesięcinę ze wszystkiego, co będzie posiadał.

Tak dzieje się z duchowym Izraelem. Jeżeli Bóg przyjmuje kogoś przez Jezusa Chrystusa i zapewnia go o swojej łasce i błogosławi jego drogę, wtedy słowami psalmisty odzywa się: „*Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił?*”. Cóż oddam w zamian? Nie jest możliwe, aby człowiek szlachetny otrzymując błogosławieństwa Boże ceniąc je, nie pragnął w jakiś sposób odwdziżyć się, bądź przez oddanie czci Bogu, bądź przez wysławianie Jego dobroci lub przez posłuszeństwo.

Podobnie odczuwamy pragnienie, by czcić Boga tym, co posiadamy, a w tym okazuje się stopień naszego uznania i miłości. Pewien francuski ministrant Oberlin, czytając o żydowskich dziesięcinach, powiedział sobie: „Jestem pewny, że jako chrześcijanin posiadam trzy razy więcej błogosławieństw, aniżeli otrzymywali Żydzi. Jeżeli było słusznym dla nich oddawać dziesiątą część ze swych posiadłości lub przychodu, to ja powinienem przynajmniej dawać trzy razy tyle”. Inny znów powiedział: „Jeżeli ktoś zowie się chrześcijaninem, a ze swego dochodu oddaje mniej na sprawę Bożą niż dziesiątą część, to stoi niżej od Jakuba

i od króla Sodomy, który był gotów dać więcej niż to Boskiemu przedstawicielowi”.

Zasada w dawaniu była trudnym zagadnieniem dla ludu Bożego przez długi czas. Rozumiemy to tak, że łaska Boża, przez którą chrześcijanin został oświecony, nie tylko wymaga jednej dziesiątej lub trzech dziesiątych jego posiadłości, lecz przeciwnie – wymaga wszystkiego, całej posiadłości. Według naszego pojęcia rzeczy, jeżeli ktokolwiek poświęcił się Bogu, to nie znaczy, iż poświęcił swoje umysłowe zdolności lub siłę fizyczną, lecz cokolwiek posiada, a nade wszystko, co ma największą wartość, to życie, które złożył u stóp swojego Mistrza, zgodnie ze słowami apostoła Pawła: „*Proszę was tedy, bracia! przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1. Ofiary te są ziemskie, a gdy zostają przyjęte, wtedy nowy zmysł, czyli wola jest uważaną za „Nowe

Stworzenie” i od tej chwili to „Nowe Stworzenie” staje się szafarzem doczesnych rzeczy i spraw ziemskich, które zostały ofiarowane. Odtąd więc zadaniem „Nowego Stworzenia” w Chrystusie jest, aby wszystko było zużyte w służbie Bożej jak najrozumniej i najoszczędniej, a jednak tak szybko, jak to jest możliwe, tj. wszystkie ziemskie rzeczy, korzyści, nadzieje itp., które wcześniej zostały ofiarowane Bogu w ofierze. To zupełne ofiarowanie siebie Bogu i wszystkiego, co nasze, jest zasadą chrześcijanina, bo gdy tego nie uczynimy, nie możemy uznawać się za naśladowców Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego apostołów, którzy poświęcili i oddali wszystko, co posiadali. W takim razie i my, jeżeli pragniemy być współofiarnikami i współdziedzicami w Jego Królestwie, musimy poświęcić wszystko, co posiadamy. □

Strażnica 1919 str. 169-172

Walka z Bogiem

■ WATCH TOWER

Dzieje Ap. 5:17-42

Myśl przewodnia: „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios*” – Mat. 5:10 (NB).

„*Kogo Pan miłuje, tego karze*” to nauka typowa dla chrześcijaństwa. Do czasu, kiedy zasady Boskiego rządu nie zostaną do pewnego stopnia zrozumiane, może wydawać się absurdalnym twierdzenie, że chrześcijanie są wyjątkowymi obiektami Bożej miłości i troski, a jednocześnie – przyznawanie, że ogólnie rzecz biorąc, mają oni proporcjonalnie więcej doświadczeń, trudności, prześladowań itp. niż inni ludzie. W zrozumieniu tego pomaga poznanie Boskiego Planu Wieków. Z żadnego innego punktu widzenia ta sprawa nie może być lepiej zrozumiana we wszystkich jej szczegółach. Z jakiegokolwiek innego punktu widzenia będzie rodzić się pytanie: dlaczego Pan Bóg nie stworzył doskonałej ludzkości, chroniąc ją w ten sposób od niewłaściwych pożądlivosti oraz zapewniając jej wiedzę, dzięki której zawsze wybierałaby dobro, a odrzucała zło? Dlaczego Pan Bóg nie chroni tych, którzy są Mu wierni, promując przez to Prawdę, Jej Autora i Jego sług? Dlaczego Pan Bóg nie zniszczył zła, a zamiast tego dozwolił złu, aby na różne sposoby zwyciężało nad dobrem –

tak na krzyżu, jak i we wszystkich doświadczeniach życiowych?

„BO TAK SIĘ TOBIE UPODOBAŁO”

Możemy jedynie w pewnym stopniu zasugerować sposób rozumowania Pana Boga, który dozwolił, aby zło teraz triumfowało, choć jest to już pięknie opisane w 1 Tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Dozwolenie zła jest tylko jedną z części Boskiego planu, którego celem jest to, aby wszystkie inteligentne stworzenia były wolnymi moralnie jednostkami oraz żeby wszystkie z nich – aniołowie i ludzie, zostali całkowicie sprawdzeni pod kątem ich miłości i wierności Panu Bogu oraz zasadom sprawiedliwości, które On uosabia. Dodatkowo, my przechodzimy specjalny rozwój i doświadczenia naszego charakteru, ponieważ jesteśmy zaproszeni do bycia współdziedzicami z Panem Jezusem w Królestwie Tysiącletnim i wymagane jest od nas, byśmy byli „*zpełnymi zwycięzcami*” – wiernymi w najwyższym stopniu, w myślach, słowach i uczynkach. Test na tak wysokie stanowisko w Boskim planie potrzebuje najbardziej wymagających prób. Kiedy zauważy się, że Wiek Ewangelii jest czasem wyboru Królewskiego Kapłaństwa w sferze

duchowej, a Wiek Żydowski był czasem wyboru ziemskich reprezentantów Królestwa, szybko można zrozumieć, dlaczego droga powołanych, wybranych i wiernych jest tak wąska; dlaczego tak niewielu ją odnalazło i dlaczego jeszcze mniejsza liczba miała wiarę, odwagę i cierpliwość, by kroczyć nią aż do końca swojej ziemskiej pielgrzymki.

OTWÓRZCIE BRAMY WIĘZIENIA

Nasza lekcja jest kontynuacją poprzedniej, zapisanej w Dziejach Apostolskich w 4 rozdziale, która dotyczyła uzdrowienia chromego mężczyzny w świątyni przez Piotra i Jana, a także o cudownej możliwości, którą otworzyło to wydarzenie, do głoszenia Ewangelii ludziom i władcom. Wynikiem ich przesłuchania było zatrzymanie ich w więzieniu w celu późniejszego przesłuchania w dniu następnym, ponieważ przesłuchiwanie po nastaniu ciemności było niezgodne z prawem żydowskim. Dzieje Apostolskie 5:17 mówią w skrócie o tym, że najwyższy kapłan, Annasz, był saduceuszem, co wskazuje na to, że członkowie Sanhedrynu byli agnostykami i wyższymi krytykami, którzy nie wierzyli w nic, co związane było z Boskim objawieniem, co odnosiło się do przyszłego życia dzięki zmartwychwstaniu itp. Flawiusz informuje nas, że większość wyższej klasy w Izraelu żyjącej w tych dniach była sceptykami, saduceuszami, pomimo tego, że większość zwykłych ludzi należała do stronnictwa faryzeuszy. Widać więc, że zachodzi zbieżność pomiędzy sytuacją kościelną pod koniec Wieków Żydowskiego i tą, która panuje obecnie, pod koniec tego Wieków. Dziś, zarówno na ambonie, jak i w ławce kościelnej, ci, którzy są bardziej wykształceni z ludzkiego punktu widzenia, nie wierzą prawie w ogóle w nic poza obecnym życiem. Ich wiara została wyparta przez ataki wyższego krytycyzmu i teorii ewolucji, ponieważ była już zachwiana przez błędy wieków ciemnych, zwłaszcza przez nauczanie, że niemal wszyscy są skazani na wieczne męki, gdyż Pan Bóg nie jest w stanie temu zapobiec lub sam tak zaplanował.

Nauczanie apostołów uderzało szczególnie w saduceuszy, ponieważ jego podstawą był fakt, że Pan Jezus powstał z martwych, oraz ponieważ ten najwyższy kapłan i jego współpracownicy byli twórcami konspiracji, która doprowadziła do ukrzyżowania Pana Jezusa. Nasz werset [Dzieje Ap. 4:2] mówi, że byli oni „oburzeni” [w niektórych angielskich tłumaczeniach jest użyte słowo „zazdrośni” – przyp. tłum.]. Greckie słowo wydaje się wypuklać to, że byli oni rozpaleni oburzeniem i żądni doprowadzenia ich przed

Sanhedryn i rozprawienia się z nimi. W takich okolicznościach apostołowie trafili do więzienia.

Jednakże w nocy anioł Pański wyprowadził ich stamtąd w cudowny sposób, podczas gdy stróże więzienni spali, i nakazał im iść do świątyni, i głosić ludziom Słowa Żywota. Tak więc Pan Bóg przeplatał dowody swojej troski i opieki z innymi doświadczeniami, wydającymi się zupełnie przeciwnymi, a dzięki temu apostołowie, pierwotny Kościół i my, którzy czytamy o tym, jesteśmy wzmocnieni i zachęcani, by pokładać swoją ufność w Panu; że mocniejszy jest Ten, który jest za nami, niż ten, który jest przeciwko nam, i że nawet wrogie doświadczenia dotyczą nas za Boskim dozwoleniem. Tak jak nasz Pan powiedział do Piłata: „*Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry*”.

Zauważcie wyrażenie, które zawierają słowa anioła (20 w.): „słowa, które darzą życiem” (BW). W tych kilku słowach przekazana jest dla nas nauka. Przypominają nam, że nasze przesłanie zawiera „cudowne słowa życia” – życia zamiast śmierci, zapewnionego nam i wszystkim ludziom poprzez śmierć Odkupiciela oraz poprzez Jego zmartwychwstanie, które otrzymamy my, jak i wszyscy podczas Jego wtórego przyjścia. Te słowa przypominają nam też, że my, którzy już teraz uwierzyliśmy, poprzez wiarę wchodzimy do nowości żywota – zmartwychwstałego życia, w znaczeniu figuralnym, i że nasze zmartwychwstanie, nasze życie – jeśli będziemy wierni – otrzymamy jako naszą ostatnią „przemianę”, w ułamku sekundy, w okamgnieniu.

NAUCZANIE LUDZI

Posłuszni Bożemu nakazowi, apostołowie poszli wcześniej do świątyni i rozpoczęli, tak jak już to czynili poprzednio, nauczać lud, tłumaczyć im zapisy Starego Testamentu oraz obrazy, które wskazywały na to, że Mesjasz musiał najpierw cierpieć, zanim wszedł do chwały, i które wskazywały na Niego jako na Mesjasza. Wyjaśniali oni Jego ofiarniczą śmierć, Jego zmartwychwstanie oraz zesłanie przez Niego na wierzących ducha świętego, i to, że te rzeczy również zostały przepowiedziane w prorocत्वach. Podkreślali, że posłannictwo Ewangelii było skierowane do wybranej garstki wiernych „prawdziwych Izraelitów”, którzy mieli stać się Oblubienicą Chrystusową oraz współdziedzicami w Jego Królestwie, które później miało zostać ustanowione dla błogosławienia Izraela i wszystkich narodów świata. To posłannictwo ciągle przyciąga zwykłych ludzi i mogłoby przyciągać też tych wyżej wykształconych, gdyby ich filozofie i tradycje nie zawróciły ich serca od prostoty wiary w Pańskie

wtóre przyjsie i Królestwo, do przekonania, że oni sami, bez Pańskiej pomocy, mogą zmienić świat – przez który rozumieją cywilizację.

W międzyczasie członkowie Sanhedrynu – czyli senatu – spotkali się o wyznaczonej godzinie, lecz słudzy wysłani, by przyprowadzić więźniów, nie znaleźli ich w celi – mimo że więzienie było dobrze zabezpieczone – aż w końcu okazało się, że apostołowie nauczali w świątyni i mieli widoczny wpływ na lud; słudzy więc rozsądnie dyskretnie ich aresztowali, bojąc się, że mogą spowodować rozruchy i sami stać się ofiarami.

„KREW JEGO NA NAS”

Sanhedryn pełnił funkcję sądu, najwyższy kapłan – prokuratora. Tak więc przesłuchiwał on apostołów, czy nie łamią nakazów danych im odnośnie do głoszenia w imieniu Ukrzyżowanego, o którym twierdzili, że powstał z martwych; że był Mesjaszem itd. Nie czekając na ich odpowiedź, najwyższy kapłan kontynuował przedstawianie Sanhedrynowi logicznej konsekwencji dozwolenia, by mogli oni kontynuować swoje nauczanie – napełniają oni Jerozolimę swoją nauką, obciążając ich (najwyższego kapłana oraz członków Sanhedrynu, którzy skazali Pana Jezusa) krwią tego Człowieka; mówiąc inaczej – czynią ich odpowiedzialnymi za Jego nieuzasadnioną śmierć. Świadczy to o tym, że doceniali to stanowisko i że apostołowie również je doceniali i mówili prawdę na ten temat bezpośrednio.

Odpowiedź apostoła Piotra i pozostałych jest przekazana w zwięzłej formie, lecz jest wzorcową odpowiedzią w każdym tego słowa znaczeniu. Nie w sposób niegrzeczny, a jednak stanowczo i logicznie, przedstawili oni 7 punktów:

- To, że kiedy nakaz Boży stoi w sprzeczności z rozkazem ludzkim, Boski autorytet musi być uznany za ważniejszy.
- To, że byli oni lojalni Panu Bogu swoich ojców, którego moc została zmanifestowania we wskrzeszeniu Pana Jezusa.
- To, że prawdą był fakt, iż żydowscy panujący byli odpowiedzialni za śmierć Pana Jezusa.
- To, że Pan Bóg uczył Go, podniósł ze stanu śmierci i zabrał do nieba.
- To, że był On Książęciem i Wykonawcą Bożego planu.
- To, że nie głosili oni przesłania zemsty, lecz miłosierdzia; nie – kary za ukrzyżowanie, lecz wybaczenia grzechów całemu Izraelowi pod warunkiem, że będą pokutować.

- To, że byli oni naocznymi świadkami i że moc ducha świętego w nich oraz we wszystkich wierzących potwierdzała te fakty.

Jest to wspaniałe świadectwo. Na pewno doświadczenie, które spotkało apostołów poprzedniej nocy, a którym było uwolnienie z więzienia, dodało im odwagi, która była im tak potrzebna w tamtym momencie. Bez wątpienia też to, że Gamaliel dowiedział się o tym wydarzeniu, doprowadziło do przedstawienia przez niego mądrej rady członkom Sanhedrynu. Doradził im on: „rozważcie dobrze, co z tymi ludźmi chcecie uczynić. Jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć”. Rezultatem tych słów było to, że apostołowie ponownie dostali nakaz, aby nie głosić w imieniu Pana Jezusa oraz, jako sposób okazania autorytetu tego sądu, zostali skazani na wychłostanie,

Kiedy nakaz Boży stoi w sprzeczności z rozkazem ludzkim, Boski autorytet musi być uznany za ważniejszy.

ubiczowanie. Apostołowie, zdając sobie sprawę z mocy Pańskiej, znieśli to karanie z dziękczynieniem, że zostali uznani za

godnych cierpienia w imieniu Pana Jezusa. Tak więc Pan pobłogosławił im w ich sercach swoim pokojem i łaską, choć nie uchronił ich przed tym karaniem. Widzimy w tym również lekcję poszanowania Boskiej opatrności.

BO TWOJE JEST KRÓLESTWO

Nasz tekst przewodni przedstawia ogólną zasadę sformułowaną przez naszego Pana: „musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego”. Nie jest tak dlatego, że Boska moc nie jest w stanie uchronić nas od ucisków, lub dlatego, że Pan nie interesuje się naszym powodzeniem, lecz raczej przeciwnie – powodem jest to, że zgodnie z Boskim sprawdzianem wyznaczonym dla Kościoła, nowa natura może być rozwinięta, wykształcona i skryształizowana jedynie przez doświadczenia i próby, które Kościół będzie przechodzić, kiedy jeszcze znajduje się w ciele, poprzez wierność Panu. To doświadczenie przyjdzie na różnych punktach – wiary, posłuszeństwa, wytrwałości, miłości itd. I tylko dla tych, którzy przejdą te doświadczenia zwycięsko, obiecana jest nagroda. Jednak, dzięki Panu Bogu, w chwilach trudności zapewniona jest nam pomoc. Jeśli nasze serca są wierne i staramy się z całych sił, Pan przykryje nasze niedociągnięcia.

Tekst przewodni przypomina nam, że mamy spodziewać się przesładowań, a historia biblijna pokazuje, że mamy spodziewać się ich ze stro-

ny kościelnictwa, w takim samym lub większym stopniu, jak ze strony świata. Rzeczywiście, kiedy Pan Jezus mówił o świecie, ewidentnie odnosił się do „kościelnictwa”. Powiedział On: „*Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpierw niż was znienawidził*”. Świat, który nienawidził Pana Jezusa i ukrzyżował Go, był światem żydowskim lub – inaczej mówiąc – nominalnego Izraela; a świat, z którego strony będą przychodzić prześladowania na nas, podobnie, będzie nazywany światem chrześcijańskim – chrześcijaństwem. Nie tylko to, lecz czasem prześladowania przychodzą również ze strony tych, którzy kiedyś byli braćmi w Prawdzie – tych, którzy sięgali z nami po pokarm Boskiego wzmocnienia na stole Pańskim. Doświadczenia są o wiele cięższe, kiedy pochodzą z takiego źródła. Czy nie było też tak z naszym Panem i czy nie wydaje się, że dotknęło Go to, że Judasz pocałował Go w momencie, gdy Go zdradził?

Jednak tak samo, jak żadna z tych rzeczy nie oddaliła Mistrza od zaufania w Boską Opatrzność kierującą sprawami Ludu Pańskiego dla jego dobra i nie oddał On złorzeczeniem za złorzeczenie, tak i my nie możemy tak robić. A takie doświadczenia, przyjęte w odpowiedni sposób, bez wątplenia uczynią nas w jeszcze większym stopniu obrazem Jego drogiego Syna.

Nasz Pan stwierdza, że błogosławieństwem jest znoszenie prześladowań dla sprawy spra-

wiedliwości, a apostoł, zgodnie z tym, mówi: „*A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw*”. Oczywiście, to nie uchroni nas przed byciem niezrozumianymi i oskarżonymi o czynienie zła, skoro nawet nasz Pan był tak oskarżany. Czyż nie został On ukrzyżowany na podstawie zarzutu bałwochwalstwa, które w tamtym czasie było uważane za gorsze od wszystkich zniewag? Podobnie w naszych czasach, nie możemy się dziwić, jeśli oskarżyciele będą celowo starali się źle zinterpretować fakty i przedstawić światło jako ciemność, a ciemność jako światło. Odpowiedzialnością każdego z nas jest zachowanie sumienia wolnego od zgorszenia wobec Pana Boga i ludzi, byśmy, tak jak dawniej apostoł, byli w stanie wezwać wszystkich ludzi, by byli świadkami, czy nie pożądalibyśmy ich srebra lub złota, czy nie uczyniliśmy czegoś na ich szkodę, lub czy nie zaniechaliśmy uczynienia wobec nich dobra, które było w naszym zasięgu.

W związku z tym pamiętajmy też, że decyzyja w każdej naszej sprawie należy do Pana Boga. Tak, jak deklaruje apostoł Paweł: „*Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę, [...] bo tym, który mię sądzi, jest Pan*”.

R-4325

Echo z Konwencji

■ WIERZCHOSŁAWICE

Z wielką radością czekaliśmy na dzień 23 Kwietnia 2023 r., gdy w pogodny słoneczny poranek konwencyjni goście, bracia, siostry i wszyscy chętni do słuchania Słowa Bożego przychodzili na salę Gminnego Centrum w Wierzchosławicach. Dzięki Bożemu błogosławieństwu, po raz kolejny miejsce to służyło wspólnej braterskiej społeczności, w której uczestniczyło około 500 osób.

Witając ciepłymi słowami wszystkich gości, przewodniczący konwencji brat Marcin Szkodziński zwrócił uwagę na hasło konwencji, które zaczerpnięte zostało z Księgi Amosa: „*przygotuj się na spotkanie twojego Boga*” – Amos 4:12.

Po uwielbieniu Ojca Niebieskiego pieśnią i prośbą o Jego błogosławieństwo i odczytaniu wersetu „Manny” pierwszym wykładem usłużył br. Łukasz Knop ze zboru we Włoszakowicach. Nawiązując do wersetu konwencji, brat zwró-

cił naszą uwagę, że Bóg przez proroka Amosa ostrzegł naród Izraela, aby się nawrócili. Z kontekstu wynika, że karanie nie przyniosło pożądanego skutku, dlatego prorok Amos ostrzega ich tymi słowami: „*przygotuj się na spotkanie twojego Boga*”. W takiej sytuacji spotkanie nie mogło być przyjemne. To groźba i zapowiedź rozliczenia ze strony Pana Boga. Brat porównał ten zapis z wersem z 2 Listu do Koryntian 5:10, który jest aktualny w obecnym czasie. Apostoł Paweł pisał: „*Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe*”. Jakimi więc powinniśmy być, żeby stanąć przed Bogiem bez strachu? Apostoł Piotr napisał do nas słowa podobne do tych, które Bóg wypowiedział kiedyś do Izraela (1 Piotra 2:9, 2 Mojż. 19:6). Słowa ostrzeżenia Amosa skierowane kiedyś do Izraela cielesnego,

dotyczą również nas w Wieku Ewangelii. Brat w historii króla Saula wskazał na nieposłuszeństwo, jakiego ten się dopuścił, oraz że był to jeden z powodów jego odrzucenia. Nie wyniszczył Amalekitów, którzy są symbolem wielkich grzechów w oczach Boga, i dlatego jego śmierć przypisuje sobie Amalekita. Natomiast Saul z Tarsu, chociaż był tym, który prześladował zbory Pańskie, czynił to z nieświadomości. Też błędził, wyrządził wiele krzywd, ale szukał woli Bożej. Dlatego dalsze losy Saula wskazują, że modlitwa i prośba kamieniowanego św. Szczepana została wysłuchana. Szczepan powiedział: „*Panie, nie policz im grzechu, tego*”. Bóg go wysłuchał i nie policzył tego grzechu. Bóg spełnia prośby swoich świętych. Tak Paweł stał się apostołem. Stojemy obecnie przed sądową stolicą Chrystusową i chcielibyśmy na pewno stanąć przed Bogiem bez wstydu. Dlatego miejmy na pamięci słowa proroka Amosa: „*przygotuj się na spotkanie twojego Boga*”.

Drugim wykładem usłużył brat Marek Knitter ze zboru w Gnieźnie. Rozważania swoje zaczerpnął z Księgi Objawienia 2:17 – „*Kamyk biały i imię nowe*”. Brat wskazał, że jednym z siedmiu zborów wymienionych w Księdze Objawienia jest Pergamon. *Pergamos* oznacza ziemskie wyniesienie i dotyczy to Kościoła w latach 325-1160. Był to czas w rozwoju Kościoła, kiedy skończyły się dla niego srogie doświadczenia i następował czas jego wywyższenia. W czwartym stuleciu prześladowania skończyły się na skutek połączenia chrześcijaństwa z państwem. Biskupi stali się dygnitarzami, weszli na dwór cesarski, zaczęto budować wspaniałe kościoły. To okres tworzenia się papieżstwa. Objawiciel wymienia Antypasa, który sprzeciwiał się takiemu wynoszeniu się ojców duchownych, za co został zabity. Wymienia też Balama i naukę nikolaitów, którzy byli przeciwnikami zwycięzców. Zwycięzcy natomiast obiecuje kamyk biały i nowe imię. Kamyk biały to dowód czystej Bożej przyjaźni i symbol Pańskiej miłości. To pieczęć ducha świętego jako odcisk sygnetu zamiast podpisu (Efezj. 1:13-14). Jest ona zatwierdzeniem naszej umowy, że gdy nie osłabniemy, to w zupełności odziedziczymy obietnicę. A imię nowe to imię Oblubieńca, to sekretny znak pomiędzy Oblubieńcem a tym, który je indywidualnie przyjmuje. Kamyk biały i napisane na nim imię to znak rozpoznawczy już w tym życiu. Nikt go nie zna, tylko Pan i ten, który je przyjmuje. Kamyk biały i napisane na nim nowe imię jest obietnicą doprowadzenia otrzymującego do najwyższej nagrody. To imię to wryty Boży charakter na naszym sercu. Gdy przejdziemy proces wyciska-

nia w nas nowego imienia i przemiany umysłu, wówczas wejdziemy w osobisty stopień zażyłości i społeczności z Nim, który doprowadzi nas do udziału w chwale Chrystusa i boskiej naturze. Niech ta nadzieja dodaje nam sił w naszej drodze za Panem.

Trzecim wykładem usłużył brat Marek Litkiewicz ze zboru w Chorzowie. Swój wykład tytułował: „*Siedem błogosławieństw Apokalipsy*”. Brat wskazał, że sprawy duchowe powinny być ponad wszystko. Objawiciel wymienia siedem błogosławieństw, a liczba siedem wskazuje na doskonałość tych błogosławieństw.

1. Błogosławieństwo jest dla tych, którzy czytają, którzy słuchają i zachowują to, co w Słowie Bożym jest zapisane (Obj. 1:3).
2. Błogosławieństwo dla tych, którzy w Panu umierają (Obj. 14:13).
3. Błogosławieństwo dla tych, którzy czuwają i strzegą szat swoich (Obj. 16:15).
4. Błogosławieni ci, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego (Obj. 19:7-9).
5. Błogosławieni ci, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu (Obj. 20:6).
6. Błogosławieni ci, którzy zachowują słowa proroctwa tej Księgi (Obj. 22:7).
7. Błogosławieni ci, którzy mają prawo do drzewa żywota i wejść bramami do miasta (Obj. 22:14).

Ci błogosławieni to wielce zaszczytzeni i uznani przez Boga. Prośmy w modlitwach, abyśmy byli uczestnikami tych błogosławieństw, ze szczególną uwagą na ostatni werset tej Księgi.

Czwartym wykładem usłużył brat Daniel Chachlica ze zboru w Krakowie. Temat zaczerpnął z Psalmu 45 – „*Królowa stojąca po prawicy Króla*”. Brat zwrócił naszą uwagę, że jest to psalm opisujący orszak weselny. Podobnie jak w innych miejscach Biblii, została tu pokazana zacność i piękność Oblubieńca, czyli naszego Pana. Ten psalm opisuje również córki królewskie, które przyozdobione w perły zdążają na spotkanie z Oblubieńcem. Szczególny jest werset 10, mówiący, że obok córek królewskich znajduje się jakaś niewiasta, małżonka (BW) lub królowa (BT). Jeżeli córki królewskie przedstawiają Oblubienicę, tą jedyną dla Chrystusa, to obok nie powinno być innej małżonki. Brat podał myśl, że może to być matka Salomona, która nazwana została królową, i tak faktycznie bywa, że matka króla jest nazywana królową. Szukając symboliki tej królowej, można wnosić, że jest tutaj mowa o Przymierzu Abrahamowym, które jest matką wszelkich błogosławieństw. Jednak by pod

tym przymierzem mogło rozpocząć się błogosławienie świata, wcześniej dojdzie do zaślubin Chrystusa i Kościoła. Lekcja ta uczy nas dwóch rzeczy: przez badanie Biblii zauważamy, jak ta Księga jest cudownie natchniona (Izaj. 34:16). Druga rzecz to zachęta do wierności i umocnienia naszego powołania. Opis pokazuje, jakim zaszczytem dla córek królewskich jest przebywanie w otoczeniu króla i królowej matki. Wyobraźmy sobie jak niezwykła to uroczystość weselna i zaszczyt dla Oblubienicy Chrystusowej. Kończąc, brat zacytował wersety z 2 Listu Piotra 1:10-11, gdzie czytamy: *„Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”*.

W ten oto sposób przyszedł czas na zakończenie. Wspomnieć należy, że w trakcie konwencji były prowadzone szkółki z dziećmi, które mogły się zapoznawać z prawdami Słowa Bożego. Konwencję zakończyliśmy około godziny 16.30 pieśniami i modlitwą o dalsze Boże błogosławieństwo. Po oficjalnym zakończeniu pozostali bracia, siostry oraz młodzież wspólnie uwielbiali pieśniami naszego Ojca Niebieskiego. Życzeniem uczestników konwencji było, aby podzielić się z czytelnikami czasopisma „Na Straży” otrzymanymi błogosławieństwami wynikającymi ze słuchania Słowa Bożego oraz tą drogą przesłać wszystkim braciom i siostram serdeczne braterskie pozdrowienia.

W imieniu uczestników konwencji
br. Henryk Szarkowicz

Miłość i zgoda – wiersz
Psalm 133

Jak chwalebna jest miłość i zgoda,
Jeśli wdzięcznie panuje wśród nas.
Jest jak piękna słoneczna pogoda,
Gdy przemija ciemnej burzy czas.

Jak kosztowny olej namaszczenia
Kapłanowi oddawał swą woń,
Tak braterska miłość bez wątpienia
Aromatem otacza twą skroń.

Olej ściekał złocistym strumieniem,
Całe ciało ogarniał do nóg.
Miłość silnym jest braci spojeniem,
Źródłem pięknej miłości jest Bóg.

Jako rosa na wzgórzach Hermonu
Czyni Liban ponętym jak kwiat,
Także miłość wśród dzieci Syjonu
Jest wspaniałą ozdobą dla „szat”.

Jeśli miłość w Kościele rozkwita,
Miła zgoda wśród braci wciąż trwa,
Tam z pewnością też pokój zawita,
Takim łaskę i żywot Pan da.

NS 1966/6

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abla, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA.**

Zasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwoleństwo zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.